Nr 12 — Piątek 16 (29) stycznia 1909 r. — Rok IV

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.

Adres Redakcyi: Kijów, Prorezna 13, Telefon 2464.
Administracyi i Drukarni Polskiej Kijów, Prorezna 9 Telef. 1672.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 2—3. Sekretarz od 12—2.

Administracya otwarta od 10—4 po południu i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczor.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE.

	miesięcznie	kwart.	półrocz.	rocz.
Prenumerata: W kraju	—.85	2.50	4.50	8.—
Zagranicą	1.35	4.—	7.—	14.—

OGŁOSZENIA: Od wiersza petitowego przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz.

Numer pojedynczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuj Administracya.

Kijowski Prezydent miasta, członkowie zarządu miejskiego, radni miejscy i cały personel urzędników zarządu miejskiego z głębokim żalem zawiadamiają o zgonie buchaltera zarządu miejskiego

ś. † p.

Pawła de Roberti

Nabożeństwo żałobne odbędzie się dziś dnia 16-go stycznia w sali posiedzeń rady miejskiej (Kreszczatik Nr. 18), o godzinie 2 i pół po południu.

Zarząd Kijowskiego Oddziału Nr. I.
T-wa „Związek Oficyalistów na Rusi"

zawiadamia, że walne zebranie członków oddziału odbędzie się w lokalu Zarządu Centralnego w Kijowie (Kreszczatik 42 m. 29) dnia 19-go stycznia r. b. o godz. 5-ej po poł. a w razie nieprzybycia dostatecznej ilości członków dnia 20-go stycznia o tejże porze. Porządek dzienny: Wybory Zarządu oddziału na rok 1909, wybory delegatów na zjazd delegacki w lutym r. b., balotowanie nowych członków, sprawy bieżące. 1-10205-2

TEATR VARIETE „APOLLO" ul. Meryngowska № 8 obok Teatru Miedwiediewa. **Dyrekcya Towarzystwa.**

Dzisiaj Wielki Koncert i Divertissement Grand Soirée Amusante z udziałem całej trupy, a także debiuty nowych artystów: znakomita operetkowa primadonna **Eugenia Martens** i znakomity polski humorysta, artysta **Bolesławski.** Zupełnie nowy program, tylko nowości. Szczegóły w programach. Przy teatrze pierwszorzędna restauracya, otwarta do godz. 4-ej w nocy. Zawsze świeża i wyborowa prowizya. 4964—30

Dziennik Kijowski

rozpoczął już **CZWARTY ROK** swego istnienia.

Miniony okres był próbą ogniową potrzeby i użyteczności „DZIENNIKA KIJOWSKIEGO", z próby tej wyszedł on zwycięsko.

Stale zwiększająca się liczba prenumeratorów, czytelników i przyjaciół naszego pisma daje nam dowód, że dobrą szliśmy drogą, iż hasła, które nam przyświecały, są hasłami ogromnej większości naszego społeczeństwa.

Tym hasłom nadal wierni zostaniemy.

Staraniem naszem będzie udoskonalić **techniczną** stronę wydawnictwa, wzbogacić jego treść, rozszerzając o ile możności, **dział literacki** w **„Dzienniku Kijowskim"**.

Również specyalnie zwróconą będzie uwaga na kwestye **społeczne i ekonomiczne**.

„Dziennik Kijowski" zapewnił sobie współpracownictwo wybitnych sił publicystycznych i literackich.

Warunki prenumeraty, oznaczone w nagłówku pisma, pozostają bez zmiany.

„Dziennik Kijowski" uzyskał dla swych prenumeratorów **zniżkę ceny** na wydawaną pod redakcyą **Zdzisława Dębickiego**

Bibliotekę Dzieł Wyborowych.

Cena tego wydawnictwa dla **prenumeratorów „Dziennika Kijowskiego"** wynosić będzie z przesyłką pocztową:

W oprawie:			**Bez oprawy:**		
Rocznie	zamiast 18 rb.	— 16 rb.	Rocznie	zamiast 12 rb.	— 10 rb. 50 k.
Półrocznie	„ 9 „	— 8 „	Półrocznie	„ 6 „	— 5 „ 25 „
Kwartalnie	„ 4 „ 50 k.	— 4 „	Kwartalnie	„ 3 „	— 2 „ 65 „

Na obchód 25-cioletniej rocznicy założenia Welecyi.

odbyć się mający od 19.I/1.II do 23.I/5.II r. b. **zaprasza swych filistrów.** Ryga Gertrud. 33. **Koło Welecyi.** 1—10226—1

D-r K. Kowaliński

Chor. skóry, włosów, weneryczne i syfilis 12—2 i 5—7. Pań 4—5. **Nestorowska 36.** 25-10224-1

Kupuję stale angielskie fajanse, nawet i pojedyncze sztuki. Zgłoszenia przysyłać J. Zaleska. Skazińce, poczta Jarmolińce. 3—10222—1

GRONKIEWICZ.

Kaucyonowane

Biuro Rekomendacyjne 1-go rzędu

z prawem działania na całe **Cesarstwo,** Królewska № 5, tel. 17.58. **Warszawa. Rekomendacya osób pracujących wszelkich branż** w Nauce i Wychowaniu, Rolnictwie, Handlu, Przemyśle itp., Farmacyi, Pomocy lekarskiej itp., Buchalteryi itp., Gorzelnictwie itp. Ogrodnictwie itp., Leśnictwie itp. itp. **Osobne oddziały:** Oficyalistów i służby Cukierniczej, Restauracyjnej, Hotelowej itp. **Służby domowej,** folwarcznej, **Robotników sezonowych rolnych,** przemysłowych itp.. **Rzemieślnicze,** Robotników fabrycznych itp. 1-8-4208-4

„Biuro pracy" Rz. Kat. Tow. Dobr Mało Żytomierska 8

telef. 1788

Filja: Laboratorna 12. Rekomend. nauczycielki, bony, oficyal., rzemieśl. i wszelką służbę domową.

Przy **Filii** współmieszkanie p. n. **„Schronisko S-tej Jadwigi"** dla poszuk. pracy młodych katoliczek. „—2484—64

TEATR MIEJSKI. Dyrekcya S. Brykina. Dziś dnia 16-go po raz 19-ty **„Opowieści Hoffmana."** Uczestniczą pp. Arcybaszewa, Pietrowska, Szmidt, Delmans, Lelina, Limberg; pp. Oreszkiewicz, Sielawin, Brajnin, Boczarow, Tichonow, Wnukowski, Leticzewski-Disnienko, Kowalewski, Riabinow. Początek o godz. 7½ wieczorem. Dnia 17-go benefis **Walickiej „Hugonoci"**. Dnia 18-go dwa przedstawienia w południe **„Bajka o carze Sałtanie"**, wieczorem **„Dama pikowa"**. Dnia 19-go **„Boris Godunow"**. Dnia 20-go po raz 13-ty op. **„Kopciuszek"**. W próbach op. Wagnera **„Walkirye"** na benefis p. **Oreszkiewicza**. Drugi raz opera **„Walkirye"** będzie wystawiona na benefis orkiestry. Bilety nabywać można. 3669—12

TEATR „SOŁOWCOW". Dyrekcya I. Duwan-Torcowa. Dziś dnia 16-go przedstawienie **arteli kapeldynerów** po wznowieniu 1-szy raz **„Quo vadis"**. Uczest. pp. Borisowa, Paschał., Czarus, Ellis.; pp. Boris., Dagm., Dwin., Kram., Leont., Smirn. Początek o godzinie 8-ej wiecz. Ceny miejsc zwyczajne. Jutro dnia 17-go po raz 19-ty sztuka Leonida Andrejewa **„Życie studenta"**. W niedzielę 18-go w południe po wznowieniu **„Gorie od uma"** w 4 aktach. W poniedziałek 19-go przedstawienie popularne poraz 3-ci **„Madame sans Gêne"** w 4-ch aktach. Dnia 2-go **benefis L. Borisowa (40 lat działalności artystycznej)** po raz 1-szy nowa sztuka A. Berstejna **„IZRAEL"** w 3-ch aktach. W czwartek dnia 22-go po cenach zwyczajnych dla prenumeratorów gazety **„Kijewskija Wiesti" po cenach zniżonych** po raz 2-gi 1) **„Kleopatra gubernialna"**, 2) **„Jak się on stał redaktorem"**. 3401-12

TEATR „BERGONIER". Dyrekcya W. Jakimowicz Dziś dnia 16-go pierwszy występ znanej artystki operetkowej **Małgerzaty Szarpantje** w operetce **„Wesoła Wdówka"** z udziałem N. Kubańskiego. Rolę wdowy Glawari wyk. **M. Szarpantje,** rolę Daniły wykona **N. Kubański.** Początek o g. 8-ej wieczorem. Jutro dnia 17-go **drugi występ M. Szarpantje.** Dnia 19-go stycznia benefis **N. N. Nikolskiego-Franka.** 3890—12

20 lat praktyki Radca kolegialny

R. A. Dolanowski

Biuro centralne—Odesa, ul. Wniesznaja, dom własny 88, telefon 19/66. Oddział—Petersburg, Newski pr. 60, telef. 18 21.

Specyalnie zajmuje się legitymowaniem **szlachty,** wyrabianiem **tytułów honorowych,** herbów, **dyplomów** szlacheckich, własnoręcznie Najwyżej podpisanych, obywatelstwa honorowego, regulowaniem spraw rodzinnych, spadków, sporządza drzewa genealogiczne. 5—10178-4

Dziś przedostatni dzień.

Po spisaniu inwentarza w ciągu 6 dni

od dnia 12-go do 17-go stycznia r. b. naznacza się

Wyprzedaż

wszystkich znajdujących się w sklepie towarów

z wielką zniżką 10%, 20%, 30%, 40%

od cen oznaczonych na przedmiotach.

Petersburska Fabryka Bielizny i Krawatów

R. M. HERSZMAN, Prorezna 2, telef. 282.

CENY STAŁE. „-10176-4

Sklep otwarty od godz. 10-ej rano do g. 6-ej wiecz.

CYRK. Dziś dnia 16-go stycznia o godz. 8½ wieczorem. Przedstawienie cyrkowe nader efekt. w 3-ch oddziałach. Zmiana obrazów kinematografu. Dalszy ciąg championatu. 1) Miller i Tuomisto, 2) Popławski i Bader, 3) Ludwik i Szemiakin. (Rezultat walki Gotcza z Szemiakinem dnia 14-go stycznia, następujący: po upływie godziny Gotcz niechciał walczyć i został uznany za zwyciężonego). Jutro benefis A. Otterstejna. Szczegóły w programach. 3876—12

Polskie T-wo Gimnastyczne

Wieczornica w sobotę dnia 17-go stycznia r. b.

Program urozmaicony. Po przedstawieniu **Tańce.** 2—10217—1

Rada Gospodarzy Klubu Polskiego „OGNIWO"

ma zaszczyt zawiadomić, że w sobotę dnia 17-go b. m. o godzinie 9-ej wieczorem odbędzie się w lokalu klubu 3—10195—2

Wieczorek dla młodzieży z tańcami

Skład Główny Instrumentów muzycznych i nut

J. I. JINDŘIŠEK

Przeniesiony został do nowego lokalu

Kreszczatik № 41, wprost Funduklejowskiej. 1—„-2277-54

Licytacya

zmieniona

W Horodyszcze-Pustowarowieckiej fabr. cukru rozpocznie się od dnia 20-go stycznia 1909 r. z wolnej ręki licytacya **z trzech folwarków**—inwentarzy żywych i martwych, **wołów, krów i jałownika** maszyn, narzędzi rolniczych, materyałów i ruchomości, a także remanentu, zapasów i rozmaitych utensylii fabryki cukru. Stacya pocztowa, telegraficzna i kolejowa **Biała-Cerkiew**—kijowskiej guberuii. 12—5095—11

P. S. Konie ze wszystkich folwarków, a narzędzia rolnicze z dwóch większych folwarków sprzedawane nie będą.

KALENDARZ.

16 (29) Marcelego.

Biuro Tow. Oświata (Kreszczatik 1 klub «Ogniwo»), otwarte od 10 do 3 po połudn. codziennie oprócz niedziel i świąt.

Ćwiczenia w P. T. G. W *poniedziałek.* Chłopcy do lat 14: 5—6; uczniowie: 6—7; druhinie: 8½—9½. — *Wtorek.* Panienki do lat 14: 5—6; druhinie: 6—7; druhowie: 9—10. — *Sroda.* Uczniowie: 6—7. — *Czwartek.* Chłopcy do lat 14: 5—6; druhinie: 8½—9½. — *Piątek.* Panienki do lat 14: 5—6; druhinie: 6—7; uczniowie: 7—8; druhowie: 9—10. — *Niedziela.* Goście: 10—11 zrana.

Biuro kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, Mała-Żytomierska Nr 8, otwarte każdodziennie od 10 do 2-ej, oprócz świąt i niedziel.

Biuro Pol. Tow. Kolonii Letnich w Kijowie W. Podwalna 23; godziny przyjęć od 11—1.

Biuro pracy przy kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, Mała-Żytomierska Nr 8, otwarto codziennie od 10-ej do 5-ej oprócz świąt i niedziel. Filia Laboratorna Nr. 12, przy schronisku św Jadwigi.

Biuro Koła Kobiet Polek, otwarte od g. 12—3 po poł. codziennie, Funduklejowska 26 m. 1.

Współpracownikom.

Od pewnego czasu korespondenci prowincyonalni „Dziennika Kijowskiego" wyjaśniają na łamach naszego pisma, czem się to dzieje, że coraz mniej znajduje się chętnych do nadsyłania nam wiadomości z kraju. Więc przyczyną ma tu być panująca obecnie apatya — (czego już ta apatya nie tłómaczy!), potem zwykłe lenistwo i śpiączka, dalej bezczynność społeczeństwa — przymusowa czy dobrowolna, — a nareszcie obawa narażenia się miejscowemu towarzystwu, które nie lubi, aby wytykano mu błędy i wady.

Szczególniej wzgląd ostatni miałby być decydującym: korespondent, który nie jest bezwzględnym chwalcą swojego zaścianka, który pozwala sobie krytykować swoje miasto, swych parafian, który uważa, iż jednak w miejscowości X lub Z nie wszystko jest tak, jakby być należało, taki korespondent narażony jest na tysiąc zarzutów stronniczości i przesady, na bolesne docinki, ba, nawet nienawiść i ostracyzm swych najbliższych, ukochanych współobywateli. Korespondent, chcąc mieć zapewniony jaki taki spokój, kryć się musi pod pseudonimem i żyć w ciągłym strachu, iż w razie wykrycia jego osoby, kara obrażonej opinii miejscowej będzie tem sroższą, im dłużej trwało niepokojące *incognito*.

I te wszystkie utrapienia znosić muszą korespondenci pisma, które samo stara się o to i skrupulatnie baczy, aby traktowane w niem były sprawy publiczne, a nie prywatne afery, aby krytykowano złe narowy i dążności ogółu, złe typy społeczne, a nie złych ludzi, ujemne jednostki.

Czem się tłómaczy takie przeczulenie, taka nadwrażliwość prowincyonalnego naszego społeczeństwa?

Nie tem, że krytyka jest za surowa lub niesprawiedliwa—bo taką nie jest, nie tem, że wyciąga się na jaw bez poważnej potrzeby wewnętrzne, rodzinne niejako sprawy danego zakątka—bo to także nie miało miejsca.

To się tłómaczy poprostu niespołecznym stanem naszego społeczeństwa. Publicznego życia nie było u nas od lat kilkudziesięciu: wszystkie sprawy stawały się prywatnemi, sprawami danego zaścianka, danego miasteczka, tak, jak wszystkie interesy o charakterze nawet najbardziej społecznym, nabierały cechy prywatnej, familijnej — najwyżej powiatowej.

Powiat i miasto — oto były największe zbiorniki ludzkie, chińskim murem oddzielone od świata, produkujące dla siebie, na swój użytek i na swoją chwałę powiatowe wielkości, powagi, powiatowych polityków i mężów stanu. Nikt się wówczas nie ośmielał mówić o swoim powiecie wobec innych powiatów, wobec kraju — poprostu dlatego, że nie miał ani możności, ani sposobności.

Ale czasy się zmieniły. Rozpoczęło się życie publiczne i choć obecnie coraz słabiej ono pulsuje, to jednak wywołało w poprzedniej wegetacyi społecznej przewrót poważny. Ponad jednostkami, rodzinami i zaściankami znalazł się naraz kraj, społeczeństwo, naród, interes ogólny.

Do tego przewrotu odosobnione jednostki od razu nałamać się nie były w stanie.

Uważały one, że dzieje się im jakaś krzywda, że maleje ich powiatowa powaga, że narusza się *sacro sanctum* ich rodzinnego gniazda przez niedyskretne wywlekanie spraw miejscowych na widownię krajową. Nie rozumiały — i zdaje się, nie rozumieją jeszcze i dzisiaj dostatecznie tego naturalnego faktu, że z rozwojem życia publicznego maleje niesłychanie ten zakres spraw ludzkich, które ocenie i krytyce publicznej nie podlegają.

Rozszerza się za to odpowiedzialność jednostki za czyny, za zachowanie się, za sposób bycia — za to, co do niedawno prywatną tylko mierzyło się miarą.

I tak być musi. Społeczeństwo żyjące, organicznie spojone, wspólnie nad swym rozwojem pracujące, musi i powinno wzajemnie się kontrolować i wzmacniać wśród swych członków poczucie odpowiedzialności.

To się stać może tylko przez opinię publiczną—a, między innemi i w pierwszym rzędzie—przez prasę.

Ona powinna wyrabiać wśród zadomowionych jednostek, w głuchych zakątkach, świadomość przynależności do wielkiego ogółu, który się krytyki nie boi, bo każda zdrowa krytyka go wzmacnia i odpornym czyni; ona powinna niszczyć partykularyzm i obawę światła, zaprawiać coraz szersze warstwy do występów na arenie publicznej, gdzie nie koligacya i zażyłość towarzyska o powodzeniu stanowi, ale rzetelna praca i obywatelskie poświęcenie dla sprawy.

Więc ci, co w tym kierunku pracują, drobnemi przykrościami zrażać się nie mają powodu. Pracując nad uspołecznieniem życia naszego, nad unarodowieniem powiatowych horyzontów, pełnią służbę publiczną.

Korespondencye z prowincyi w naszych warunkach przestają być zwykłemi informacyami, mniej lub więcej ciekawemi, a są drobnymi może, ale niezmiernie pożytecznymi czynami nad urobieniem społeczeństwa tego typu, jaki w trudnych warunkach naszego bytu jest nam nieodzownie potrzebny.

Od tej pracy nie wolno się cofać dlatego, że ktoś się w powiecie lub w miasteczku uczuł krytyką dotkniętym. Im więcej będzie rzuconego światła na nasze prowincyonalne życie, tem rzadsze będą podobne objawy nadczułości zaściankowej, tem sytuacya korespondenta będzie łatwiejszą i przyjemniejszą.

Łatwe drogi rzadko kiedy wiodą do poważnego celu.

B.

Związek „Fedakiaram i Millet".

W Konstantynopolu po przywróceniu konstytucyi utworzył się tajny związek p. n. «Fedakiaram i Millet» (ofiary narodu). Do związku tego należeli wszyscy malkontenci: osoby, które, powróciwszy z wygnania lub zagranicy, są bez zajęcia, dymisyonowani urzędnicy i t. d.

Liczba ogólna członków wynosi 10.000 osób.

Związek wydawał swój organ «Hakuk-Umumie» (prawo publiczne). W ostatnich czasach dziennik ów zapraszał członków związku, pozostających bez zajęcia, aby się codziennie zgłaszali do biura redakcyi, gdzie się również znajduje klub tego stowarzyszenia.

Policya tymczasem dowiedziała się, że członkowie związku mają zamiar urządzić manifestacyę przed Wielką Portą i gmachami ministerstw, żądając mianowania ich na urzędy. W dniu 12 stycznia po południu batalion strzelców otoczył konak w Stambule, gdzie się mieściły biura redakcyi «Hakuk Umumie» i klub stowarzyszenia «Fedakiaram i Millet»: zastępca prokuratora z sędzią śledczym w towarzystwie komisarzy i inspektorów policyi przystąpili do szczegółowej rewizyi, zabrali wszystkie znalezione papiery i aresztowali wszystkich członków stowarzyszenia, którzy się podówczas znajdowali w klubie.

Pomiędzy aresztowanymi osobami są następujące nazwiska: Avnullah-bej, prezydent stowarzyszenia, dr. Ali Saib-bej, redaktor dziennika «Hakuk Umumie», Ali Vefa, administrator tegoż dziennika i wiele innych osobistości.

Z zabranych papierów przez prokuratoryę wynika — że zamiarem stowarzyszenia było urządzić zbrojną manifestacyę przed Wielką Portą, wtargnąć do Wielkiego Wezyratu, napaść na jedno z zagranicznych poselstw, użyć broni, gdyby członkowie związku młodotureckiego «Jedność i Postęp» chcieli interweniować. To wszystko miało na celu obalenie teraźniejszego rządu konstytucyjnego i zaprowadzenie dawniejszego absolutyzmu, przytem członkowie stowarzyszenia mieli ponownie uzyskać różne urzędy. Nadto stowarzyszenie to miało też uzbroić hamalów (tragarze, z pochodzenia kurdowie) i urządzić rzeź na wzór wypadków z r. 1896.

Wystarczy to, aby przekonać każdego, że stowarzyszenie to pod płaszczykiem skrajnego rewolucyonizmu było rzeczywiście związkiem reakcyonistów, którzy liczyli na to, że wywołają zagraniczną interwencyę, że konstytucya zostanie znowu zawieszoną, przywrócone będą rządy absolutyzmu. Teraz śledztwo między innemi zamierza wyświetlić, czy czasem to stowarzyszenie nie stało blizko w stosunkach z Berlinem.

Agitacya antykatolicka w Austryi.

Nowe a niesłychanie znamienne przyczynki do kwestyi, gdzie leży źródło a przynajmniej jedno z głównych źródeł walki, wypowiedzianej przez pewne austryackie sfery katolikom i główna zachęta do antykatolickiego i antyaustryackiego ruchu „Los von Rom", podaje w różnych numerach organ chrześcijańsko społecznych, wiedeńska „Reichspost". Oto kilka faktów.

Na zgromadzeniach zwołanych w Innsbruku, Wiedniu i Gracu, gdzie proklamowano ze strony wszechniemców i stronnictw liberalnych „świętą wojnę" przeciwko katolikom, odgrywał główną rolę pruski pastor Mahnert z Marburga.

Otóż pruski główny zarząd administracyjny wydał rozporządzenie, mocą którego pruskie kasy kościelne mają, stosownie do wpływu środków, dwa do pięć procent swoich dochodów obrócić wyłącznie na szerzenie ruchu „Los von Rom" w Austryi.

„Ruch „Los von Rom", pisze z tego powodu „Reichspost", który, jak to jeden z protestanckich deputowanych w bawarskim sejmie przyznał, jest równoznacznym z hasłem precz z Austryą („Reichspost" ma tu prawdopodobnie na myśli d-ra Günthera, twierdzącego, że ten ruch pozornie tylko jest religijnym, w rzeczywistości zaś wyłącznie politycznym), będzie więc i w przyszłości sztucznie przez pruskie pieniądze podsycany i rozdmuchiwany. A niemiecka protestancka prasa, która dzień po dniu przypomina Austryi jej obowiązki sprzymierzeńca, cieszy się z tego i wzywa nieustannie koła protestanckie, żeby, broń Boże, wyprawionym do Austryi podżegaczom środków nie odmawiały... Sądzimy, że jest to obowiązkiem miarodajnych czynników w państwie niemieckiem, jeżeli im zależy na dobrych stosunkach z naszą monarchią, raz położyć koniec tym burzycielom i rzeczywistym wrogom polityki przymierza. Któż bowiem ma wreszcie w Austryi prowadzić przychylną dla Niemiec politykę, jeżeli z cesarstwa płyną nieprzerwane sumy do Austryi w tym celu, by walkę przeciwko katolickiej ludności podtrzymywać i wszechniemiecką Habsburgom wrogą irredentę popierać? Wszak ta polityka u słowian, z powodu zachowywania się Prus wobec polaków, nie jest bynajmniej popularną.

„Sąsiad który nam nasz dom podpala albo przez swoich najemników podpalić każe, nie może być długo za naszego sprzymierzeńca uważany. Nad tem mogliby się zastanowić w Berlinie i wszędzie tam, gdzie wysyłani do Austryi podburzający i judzący pastorzy i wszechniemieccy agenci swó żołd pobierają".

Do tych i podobnych faktów dodaje od siebie „Kölnische Volkszeitung“: „Nie dziwi nas wcale, że związek Gustawa Adolfa wspomaga gminy protestanckie w diasporze, ale to nie ma nic wspólnego z tak pod każdym względem potępienia godną agitacyą, jaką prowadzi związek ewangelicki, wspólnie z religijną i polityczną naganką, zwracającą się przeciw dynastyi Habsburgów“.

Zatarg bułgarsko-turecki.

W całej Bułgaryi panuje nastrój nadzwyczaj wojowniczy. Potworzyły się już komitety, organizujące pomoc sanitarną i szpitalną dla wojska. Według ogólnie panującego przekonania, wojna pomiędzy Bułgaryą a Turcyą wybuchnie w ciągu lutego.

Wojska tureckie zbierają się w coraz większej liczbie w okolicach Adryanopola. Celem tego ruchu jest obsadzenie linii granicznej, a następnie zajęcie znacznej przestrzeni Rumelii Wschodniej, mianowicie w okolicach Besztepe-Dag. Okolica ta ma nadzwyczaj ważne znaczenie strategiczne. Linią pochodu tureckiego na Besztepe-Dag jest dolina rzeki Ardy, wpadającej pod Adryanopolem do Maricy.

W depeszy z Berlina «Koeln. Ztg.», omawiając ostatnią mobilizacyę na granicy turecko-bułgarskiej, powiada: Nie można dziwić się, że Bułgarya kierowała się tu zbytnią nieufnością. Przedewszystkiem okazało się, że ruch wojsk tureckich skierowany był ku granicy bułgarskiej. Bułgarya musiała więc ubezpieczyć swe granice. Między bułgarami a turkami przychodziło dość często do większych starć, które atoli nie miały żadnych większych następstw. Mogłoby się to zmienić na niekorzyść, gdyby większe masy wojskowe stały naprzeciw siebie. Dlatego zadaniem wszystkich interesowanych czynników, miłujących pokój, jest poczynić zarówno w Bułgaryi, jak i w Turcyi napomnienia do umiarkowania.

HENRYK SIENKIEWICZ.

Sonata księżycowa.

(Urywek z powieści, którą „Słowo Polskie“ w lutym zacznie drukować).

—o—

...Ozwały się pierwsze akordy Sonaty księżycowej i rozpoczęła się wizya. Oto blady promień wkrada się przez szczelinę i dotyka piersi śpiącego, jakby chciał zbudzić serce, a potem ust, jakby chciał zbudzić słowo, a potem czoła, jakby chciał zbudzić myśl. Ale strudzone ciało usnęło ciężkim snem, natomiast dusza wysuwa się z jego objęć, jak motyl z kokona, i leci w przestwór. Noc jasna i cicha. W dole olchy majaczą w muślinowej mgle. Na leśnych polanach tańczą korowody nimf, którym faun przygrywa na flecie, a wokół stoją w koronach z rogów jelenie, z płonącemi błękitnie oczyma. We wrzosach tlą się świętojańskie czerwie; z próchniska i bagien podnoszą się błędne ogniki i chodzą lekkie, tajemnicze, jakby szukały się wzajem napróżno. Księżyc wybija się coraz wyżej na niebo i pada rosa obfita...

Po rozłogach pól wije się srebrna wstęga rzeki i widać szare szlaki dróg. W spokojnem świetle bieleją dachy domów i błyszczą krzyże wież. Z kwitnących sadów i łąk podnoszą się, jak z kadzielnic, razem z oparem, zapachy kwiatów i traw. Ale lżejsza od woni i od światła skrzydlata dusza szybuje wyżej i dalej. Mkną nizko siedliska ludzkie, mkną lasy, doliny i lśniące tarcze stawów i białe nici strumieni. Kraina spiętrza się zwolna.

* * *

A oto góry! Wśród czarnych skał śpi przejasna tafla jeziora. W wąwozach tai się mrok i chłód. Świecą zielono igły lodowców. Po zboczach i w gniazdach skalnych nocują strudzone obłoki i węże mgieł, a na szczytach, na wiecznym śniegu, kładzie się światło miesiąca. Usnął i wiatr. Jak cicho, powietrznie, szeroko! Tu księżyc jedynym stróżem milczenia, a dusza ludzka jedyną żywą istnością. Wolna, jak górski orzeł, oderwana od ciała, rozkochana w przestrzeni, w pustce, w milczeniu i w wyżynach—szczęśliwa i smutna jakimś zaziemskim smutkiem—roztopiona w ciszy—buja i krąży nad przepaściami, a potem leci znów dalej, cała oddana rozkoszy lotu i pędu.

* * *

I góry znikły już pod nią, lecz teraz jakieś głosy podnoszą się i dolatują z dołu, jakby wołały ją ku sobie. To morze! Ono jedno nie uśnie nigdy i bezsenne, ogromne, bije i bije falą o brzegi, niby niezmierne tętno życia. Jego potworne płuca wzdymają się i opadają wieczyście, a czasem jęczą w skardze na trud bez końca.

Pogięta roztocz morska gra opalową łuską księżyca i srebrnemi taśmami gwiazd, a na tych jasnych szlakach widać w oddali, równie bezsenny, jak samo morze — okręt, z żaglami i z krwawem światłem w okrągłych oknach.

* * *

Lecz ty, o duszo, lecisz wyżej i wyżej. Już ziemia została gdzieś na dnie przepaści, a ty przez lekkie jak puch, pierzaste chmurki, zabłąkane na wysokościach, przebijasz się w przestwór, zalany blaskiem—pusty, chłodny. Tam kładziesz się na własnych skrzydłach i pławisz się w świetlistej nicości. Wyżej i wyżej! Teraz skrzą się i mienią nad tobą złotem i purpurą klejnoty niebios — a ty igrasz i kołyszesz się wśród niedosiężnych eterów, uciszona w sobie, wyzwolona z pyłu materyi, nawpół wniebowzięta—jakby za granicami przestrzeni i czasu . . . . . .

* * *

Strop nieba coraz czarniejszy, a księżyc, wielki, jak świat, świeci coraz jaskrawiej. Widać już blizko jego jaśniejące pola, poszarpane, dzikie, zjeżone szczytami gór, podziurawione czernią kraterów, głuche, mroźne, martwe. Tak unosi się w przepaściach przestrzeni ten srebrny trupi tułacz, który oblatuje ziemię, jakby skazany wyrokiem bożym na wieczny pęd. Nad nim i wokoło bezmiar, którego nie ogarnie mdlejąca myśl. Nowe obozy gwiazd mrugają krwawo i sino, niby dalekie ogniska. Słychać muzykę sfer. Wieczność owiewa tu już swem tchnieniem i przejmuje trwoga zaświatowa.

* * *

Wróć, rozbujany łabędziu, wróć, o duszo, wprzód nim cię porwą jakieś straszne, tajemnicze biegi i wiry i nim oderwą cię na wieki od ziemi.

* * *

Wracasz z wyżyn wszechbytu, wykąpana w falach nieskończoności, czystsza i doskonalsza. Oto złożyłaś już skrzydła... Patrz: tam, w głębi pod tobą znowu te puchy lekkich obłoków, które powitasz teraz, jak coś swojego i bliskiego. W dole—ziemia. Widać już skrzące się ku księżycowi garby gór, u których stóp łka morze. A jeszcze niżej—znów mżą się omajaczone tumanem lasy, znów bielą się miasta o cichych wieżach i dachy uśpionych wiosek. Noc blednieje. Na łęgach koniuchowie rozpalili ognie i grają na piszczałkach. Koguty pieją... Świta! świta!

Z prasy polskiej.

—o—

Powódź artykułów otrąbiających światu o bankructwie „polityki demokratyczno-narodowej“ jeszcze się nie skończyła.

„Głos Warsz.“ podkreśla negatywny ton polemiki i wzywa do postawienia pozytywnych wskazówek, na jakich oprzeć się winna dalsza akcya parlamentarna Koła polskiego w Petersburgu.

Trzeba ogółowi dać przewodnictwo, trzeba jego myślą polityczną pokierować. Trzeba jej zaraz dać wyraźne, pozytywne wskazania, żeby nie poszła na rozdroża. «Gońce», «Przeglądy Poranne» i ich towarzysze w prasie już nie są w wewnętrznych naszych stosunkach organami opozycyjnymi, bo nie mają przeciw komu robić opozycyi. Walka z demokracyą narodową, dziś unicestwioną, lub z realistami, którzy oddawna zbankrutowali, byłaby walką z wiatrakami. Pisma te dziś stają się kierowniczymi organami opinii publicznej, którą uzdrowić i poprowadzić staje się ich zadaniem.

Dlaczego nie zaczynają występować w tej roli, ale ciągle jeszcze zajmują się wypisywaniem nekrologów dla nieboszczki «endecyi». Czas już skończyć te uroczystości pogrzebowe i zacząć nowe życie.

A może pp. Makowieccy, Studniccy *et consortes* namyślają się? Czyż potrzebują się oni namyślać? Przecież zawsze wiedzieli z całą pewnością — co, jak i którędy. Niechże powiedzą swe słowo jak najprędzej — ogół, łaknący uczciwych i mądrych wskazań, czeka niecierpliwie.

A może nie mogą się pogodzić między sobą? no ale przecie wszyscy — od pp. Kempnerów i Izy Moszczeńskiej do pp. Studnickiego i Makowieckiego — stoją jednakowo na gruncie godności i narodowej, zasad wolnościowych i głęboko pojętych interesów kraju. Jeden p. Ehrenberg może odbiega od innych swym radykalizmem. No, ale ten nie jest całkiem nieprzejednany — idzie tylko o sposób oddziałania na niego realnymi argumentami. Jeżeli przy pomocy tych argumentów z antysemityzmu i klerykalizmu przeszedł za jednym zamachem na postępowość i filosemityzm, to dlaczegoby pod ich wpływem z radykalnego krytyka nie mógł się przedzierzgnąć w sternika polityki narodowej, jednoczącego różnorodne w niej żywioły. Kto wie nawet, czy te jego zdolności nie dałyby mu tytułu do buławy hetmańskiej w hufcu zwycięzców nieboszczki «endecyi».

Naród oczekuje manifestu, pod którym znajdzie imiona pogromców oportunistycznego zaprzaństwa i bezmyślności politycznej, manifestu, który rzuci mu głęboką myśl i wskaże stanowczy czyn.

Niechże się nie zawiedzie.

Polemika ta nabiera jednak powoli cech większej rzeczowości. Rachunki partyjne załatwiono, zaczyna przeważać świadomość, że niepowodzenie polityki naszej w Petersburgu nie jest powodem odpowiednim do radości i tryumfów, lecz raczej wkłada na wszystkich obowiązek szukania przyczyny niepowodzeń,

«Jest to nowe nieszczęście — czytamy z powodu ustąpienia p. Dmowskiego w «Nowej Gazecie» — narodowe i nad tem nieszczęściem bolejemy. A to stanowi objaw właśnie najsmutniejszy, że po upadającej narodowej demokracyi nikt nie sięga po dziedzictwo. Doprowadziła ona stosunki do takiej dezorganizacyi, że powstał spadek wakujący, którego nikt objąć nie może, póki na nowo nie zorganizuje się opinia publiczna.

«Postępowcy nie zgłaszają się do tej «masy upadłości», jak to przyznaje nawet «Głos Warszawski», bo, niestety, spadek jest bez żadnej wartości. Doprowadzenie do takiej ruiny najpoważniejszych zadań reprezentacyi narodowej nie może budzić w nikim nawet uczucia satysfakcyi partyjnej. Jest to bowiem klęska nadto wielka!

Uczucie radości jest nam zgoła obce; bo jakże radować się z «bankructwa» mandatu reprezentacyjnego, który miał bronić interesów narodowych!

«To też w chwili, w której rezygnacya prezesa Koła świadczy wyraźnie o tem, że jego polityka nie znajduje już aprobaty w szerokich grupach stronnictwa, które oddało mu dyktaturę, — należałoby poddać rewizyi całą zasadę przedstawicielstwa narodowego i wypróbować w tej mierze nastrój opinii krajowej.

Portugalczyk o Mickiewiczu.

Niedawno ukazała się w Lizbonie książka p. Candido de Figueiredo p. t.: «Figuras literarias» (Portrety literackie). Nie jest to dzieło wielkiego znaczenia, żaden ważny «przyczynek» do studyów literatury powszechnej, lecz jeno wiązanka sylwetek pisarzy własnych i obcych, drukowanych swego czasu w różnych pismach, jak «Correio Portugues», «Diaro de Portugal», «Jornal de Coimbra» i inne. A jednak nie jest ono bez wartości i godne uwagi najpierw z tego względu, że autor wykazuje w niem niewielką pozornie, a jednak bardzo rzadką zdolność zwięzłego, a wielce umiejętnego charakteryzowania znakomitych twórców. Umie ich spopularyzować, uczynić przystępnymi i zrozumiałymi dla jak najszerszych rzesz, choćby to były postacie na miarę olbrzyma, Miltona, Rousseau, Zorilla czy Camoes. Nam tem trudniej o tym zbiorze szkiców zamilczeć, gdyż znajdujemy tu kilka kart, poświęconych Mickiewiczowi.

W kilku śmiałych rzutach kreśli Figueiredo koleje życia i twórczość naszego wieszcza, widzi w nim najlepszy wyraz niespożytej siły i hartu polskiego narodu, rwącego się do wolności pomimo wszelkie męczarnie i katusze, i przytacza w pięknym, a jednak dosłownym przykładzie «Odę do młodości». Omawiając zaś początkowe wiersze XI Pieśni «Pana Tadeusza», zastanawia się nad stosunkiem Mickiewicza do Napoleona, nad entuzyazmem poety dla przedsięwzięć wielkiego cesarza francuzów, w którym jestestwo jakieś tajemnicze zdawał się widzieć, Mesyasza XIX wieku, zwiastuna ery nowej, mającej zbratać wszystkie narody. Te prawie mistyczne poglądy zestawia autor z zapatrywaniami V. Hugo Lamartine'a.

Nie daje więc wprawdzie szkic Figueireda nic nowego, a jednak godzien jest tej dzisiejszej wzmianki, bo bije tu z każdego wiersza szczera sympatya i cześć nietylko dla naszego poety, lecz dla całego polskiego narodu, dla jego bohaterów, szczególnie dla tych, którzy ze wszystkich sił ratowali ojczyznę, tracąc swobodę, dla Kościuszki i Poniatowskiego. Rozprawka kończy się słowami, pełnemi nadziei i wiary, że naród, który wydał tak wielkich i szlachetnych mężów, musi z martwych powstać.

Ponad bieżącą chwilą...

—:—

Umysłowa i polityczna tymczasowość—to może najodpowiedniejsze określenie nastroju społeczeństwa rosyjskiego w dobie obecnej.

Życie z dnia na dzień, bez planu i celu, ciąży nad społeczeństwem rosyjskiem. Myśl jego pracuje dziś tylko nad podsumowywaniem rezultatów minionej epoki, ale żadnych wskazań na przyszłość, żadnych planów owocnej pracy obliczenia te nie przynoszą.

W apatyi i zaułeniu zaczyna jednak brać się inteligencya rosyjska do określania swych zadań dzisiejszych i szuka nowych dróg.

Jakież zadania stoją obecnie przed społeczeństwem rosyjskiem? Piotr Struwe („Moskowskij Jeżeniedielnik“ nr 2) streszcza te zadania w kilku słowach: „należy patrzeć i żyć ponad bieżącą chwilą“.

Tak żyć, to znaczy wyzwolić się ze wszystkiego tego, co się robi dla dzisiejszego dnia, wyrzec się oportunistycznych ustępstw, czynionych tym, do których dzień dzisiejszy należy, umocnić i wychować świadomość narodową.

Trzeba się wznieść ponad bieżącą chwilą i, patrząc w przyszłość, ze spokojem traktować i rozwielmożniającą się reakcyę, i odradzający się radykalizm, „który myśli, iż poniósł tylko taktyczną porażkę“.

Ten spokój i równowaga, jako czynniki głębokiej objektywnej pracy myślowej, są w chwili obecnej dla społeczeństwa rosyjskiego niezbędne. „Cechą epoki rewolucyjnej—pisze Struwe—było przeniknięcie starych haseł inteligencyi do mas ludowych, sama jednak inteligencya, a nawet większość warstwy wykształconej wogóle prędzej zubożała ideowo, aniżeli się wzbogaciła w tej epoce. Po czasach rewolucyi widzimy teraz wyraźnie, że do odpowiedzialnej twórczości politycznej i masy ludowe i warstwy wykształcone były ideowo nieprzygotowane. Jest to zupełnie naturalne, ale na skonstatowaniu tego faktu niepodobna poprzestać“.

Więc trzeba się zająć w spokoju ideowem wychowaniem przedewszystkiem wykształconych żywiołów, a przez nie i całego narodu. Nie należy tylko myśleć, że praca nad odrodzeniem duchowem narodu jest rzeczą łatwą. Owszem, jest ona bardzo trudną.

Bo też praca ta bynajmniej nie może być identyfikowaną z tem, co w chwili obecnej uważane jest za „sprawę“, za racyę bytu politycznej „opozycyi“. Zdaniem Struwego, „praca tej ostatniej jest niezbędną, jak niezbędną jest wszelka praca bieżąca. Ale takiego uproszczenia problematów, jakie nastąpiło obecnie w polityce—w rozwoju idei i w kulturalnej twórczości, być nie powinno“. Z drugiej strony tam, „gdzie zdanie „za lub przeciw kadetom?“ jest probierzem prawdy, kończy się wszelka myśl, wszelkie dociekanie“. Więc sprawy „taktyki“ muszą ustąpić na plan drugi, a rzeczy poważniejsze i głębsze powinny umysł zaprzątnąć.

„Kryzysy polityczne przychodzą szybko i często „jako złodziej w nocy“, a warunków ich pojawienia się nie można przewidzieć. Uczucie i idea odpowiedzialności historycznej wkładają na nas obowiązek przygotować się wewnętrznie do wypełnienia pewnych kulturalnych społecznych i politycznych zadań niezależnie od tego, w jakiej formie poda nam je historya. Jest to najważniejsza, a właściwie jedynie ważna w chwili obecnej sprawa. Wszystko inne, cała „taktyka“, są to szczegóły, które same przez się nie mają żadnego znaczenia“.

Do rzeczy trwalszych a nieprzemijających wzywa Struwe swoje społeczeństwo.

„Patrzmy i żyjmy ponad chwilą bieżącą“—mówi tym, którzy o „taktyce“ tylko myślą—„zdążajmy do wielkiego choć odległego celu i niech brud spraw, obliczanych na jeden dzień, nas nie plami“.

Ale wskazując wielkie cele, do których droga jest ciężką i długą, zapomina Struwe o jednej rzeczy. Na to, by wytrwać w ciężkiej pracy, trzeba mieć wielką, potężną wiarę w to, iż cel ten może być osiągnięty. Taką wiarę trzeba wlać w dusze wątpiące, które się woła do ciężkiej pracy u podstaw. Trzeba je siłą własnego przekonania upewnić, iż do celu dojść można.

Tymczasem z pomiędzy wierszy głoszonych przez Struwego haseł, przeziera ten sam pesymizm, z którego nie zdołało się jeszcze otrząsnąć społeczeństwo rosyjskie. Zresztą sam on mówi o tem otwarcie.

„Bynajmniej nie optymistycznie zapatruję się na przyszłość polityczną, nie wyobrażam jej sobie zupełnie w różowem świetle“.

I to jest błąd myśliciela rosyjskiego.

Bo nie pociąga się nikogo hasłami, o których wątpi sam ich głosiciel.

S. J.

Z ŻYCIA ROSYJSKIEGO.

—:—

⊙ Senat wyjaśnił, że gubernatorowie nie mają prawa wydawać pozwoleń na otwarcie aptek bez decyzyi miejscowego wydziału lekarskiego, komu z pragnących otworzyć aptekę prawo to może być dane.

⊙ W tych dniach wznawia swe prace komisya do spraw reformy centralnego zarządu ministerstwa marynarki. Prace jej teraz pójdą w szybszem tempie. Pozostał do opracowania jeszcze tylko regulamin, chociaż, zdaniem osób dobrze poinformowanych, nie jest wykluczonem, że nowy minister zażąda przejrzenia ponownego już przyjętych wniosków i projektów reorganizacyi oddziałów i komitetów ministerstwa.

⊙ W wyborach do rady miejskiej w Moskwie i na prezydenta miasta zwyciężyli «październikowcy». «Postępowa Moskwa» usiłowała wydrzeć rządy drugiej stolicy z rąk «umiarkowanych»; przedewszystkiem chodziło o usunięcie prezydenta miasta, N. Guczkowa, brata leadera «październikowców». W tym celu robiono próby porozumienia się inteligencyi postępowej z miejscowem kupiectwem, odbyło się nawet kilka wspólnych narad z przedstawicielami kupiectwa, pomimo to jednak zwycięstwo zostało po stronie «umiarkowanych», N. Guczkow został na drugą kadencyę głową miasta Moskwy.

Organ postępowy «Russkija Wiedomosti» pociesza się tem, że skład nowej rady miejskiej nie jest już tak «październikowy», jak był dotychczas. Guczkow otrzymał tylko większość 13 głosów, a ponieważ obecnie odnowiono tylko $^2/_3$ osobistego składu Dumy miejskiej, więc «Rusk. Wied.» wyciągają z tego wniosek, że nowi radcy należą przeważnie do opozycyi i duma nie będzie już ulegała bezwzględnie rozkazom swego prezydenta.

⊙ Zjazd komiwojażerów w Petersburgu pozwolono, ale pod tym warunkiem, aby na nim nie było żydów. Wątpliwe, czy w takich warunkach zjazd się odbędzie.

⊙ Wyjaśniła się historya wykrycia bandy fałszerzy biletów kolejowych. Niedawno do naczelnika Północno-Zachodnich kolei zjawił się niejaki Czernyj, mieszkaniec Wilna i oznajmił, że na kolejach od roku operują fałszerze biletów, a są między nimi i agenci kolejowi. Czernyj ofiarował się za 3,000 rb. wydać policyi całą organizacyę. Naczelnik zgodził się na warunki Czernyja, poczem ten ostatni wskazał kilku fałszerzy. Jednakże rewizya, dokonana w mieszkaniu Czernyja, ujawniła, iż sam on był organizatorem fabryki biletów, znajdującej się w Białymstoku. Dochody fabryki wynosiły 150,000 rb. Czernyja aresztowano wraz z innymi.

Z prasy rosyjskiej.

-„Nowoje Wremia“ rozpisuje się o współzawodnictwie austryacko-rosyjskiem. Narzędziem polityki antyrosyjskiej są „niestety“—słowianie.

«Wśród słowian północnych polacy galicyjscy, wśród południowych niewielka garść chorwatów. A w czasach najnowszych przyłączyli się jeszcze do nich na północy ukraińcy separatyści, na południu zaś ku wielkiemu naszemu smutkowi pewna część bułgarów. Głównemi sprężynami tej polityki zaczęli kierować polsko-galicyjski namiestnik we Lwowie i—niepodobna tego już dalej ukrywać—bułgarski «car» w Sofii».

Najwięcej uwagi poświęca oczywiście „Nowoje Wremia“ antyrosyjskiemu nastrojowi w Bułgaryi i nad nim dużo łez wylewa. Następnie pisze organ petersburski tak:

«Poza komplikacyami bułgarskiemi powstaje na północy jeszcze komplikacya polska. Prasa polska w Austryi zaczęła coś usilnie mówić o koronie polskiej. Odnowienie starożytnego zamku królewskiego na Wawelu w Krakowie, dalej małżeństwo polskiego księcia Radziwiłła z arcyksiężniczką austryacką, nauka języka polskiego arcyksięcia Karola Stefana—wszystko to komentuje prasa polska, jako odrodzenie pretensyi habsburskich do tronu polskiego. Nawet nieoczekiwane zrzeczenie się mandatu poselskiego Dmowskiego i milczenie jego w sprawie aneksyi wiążą z ożywieniem nadziei polskich w Galicyi».

Do wszystkich tych faktów dołącza jeszcze „Nowoje Wremia“ projektowany zjazd wszechukraiński we Lwowie i wznosi alarm z powodu tak energicznej akcyi Austryi w słowiańszczyźnie.

Pomiędzy „Słowem“ a organem prof. Chodskiego, „Nasza Gazeta“, toczy się ożywiona polemika o roli burżuazyi. „Nasza Gazeta“ nie wierzy w liberalizm burżuazyi rosyjskiej.

«Czy można w blizkiej względnie przyszłości spodziewać się po tych prędzej mimowolnych aniżeli świadomych «ruchach» burżuazyi rosyjskiej wielkiego społeczno-politycznego rozmachu? Niema tymczasem podstaw do takich nadziei. Całe kulturalne i polityczne oblicze tej klasy każe prędzej przypuszczać, że «liberalne» porywy burżuazyi rosyjskiej będą w znacznym stopniu miarkowane obawą przed powstałą obok demokracyą i klasą robotniczą. Długo jeszcze będzie ona wolała używać dawnych sposobów obrony swych interesów: «pertraktacyi», «ustępstw», «kompromisów».

«Liberalizm w duchu europejskim, o szerokiej swobodzie politycznej i swobodnej grze interesów, prawdopodobnie długo jeszcze będzie nie dla burżuazyi rosyjskiej: nietylko obawa klasy robotniczej, ale i zupełne niezrozumienie znaczenia tej wolności dla rozwoju produkcyjnych sił kraju będą jej przeszkadzały stanąć w szeregu bojowników zupełnej europeizacyi kraju».

Na to odpowiada „Słowo“:

«Zdawałoby się, iż stąd jest jeden tylko wniosek: prasa niezależna powinna wpajać w «świadomość klasową» niedomyślnej burżuazyi znaczenie wolności dla rozwoju produkcyjnych sił kraju», powinna tłómaczyć i wyjaśniać, że utrwalenia wolności politycznej wymagają nawet «interesy klasowe» wszystkich warstw ludności, że poza tą wolnością nie może się nawet wytworzyć grunt dla kompromisów pomiędzy pracą a kapitałem, które uporządkowałyby, uspokoiły, ale zarazem i pogłębiły walkę klasową, że warunki chwili obecnej wysuwają przemożnie ogólno-narodowe, nadklasowe interesy polityczne.

«Ale «Nasza Gazeta» uważa za swój obowiązek stać na gruncie «walki klasowej», nie rozumiejąc, iż skazuje to ją na zupełną niemoc. Teorya walki klasowej jest nadzwyczaj pożyteczną hypotezą, wyświetlającą wiele faktów, ale bynajmniej nie wszystkie. Określając pewne siły, które działały w przeszłości i działają w chwili obecnej, jest ona zupełnie bezsilna dla dawania dyrektyw na przyszłość, dyrektyw, które kierowałyby czynnikami «klasowości», albo wysuwały inne siły, niemniej czynne na arenie historycznej. Oto dlaczego «Nasza Gazeta», znalazłszy choć słabe oznaki «politycznej świadomości naszej burżuazyi», potrafiła tylko powtarzać: burżuazya będzie się bała warstwy robotniczej, szlachta—posiadacze ziemscy będzie się bała burżuazyi. A co dalej? Przecież cała rzecz polega nie na tem, czy *będzie się* bała, a na tem, czy powinna się bać. Ale «Nasza Gazeta» jak gdyby mówiła: dalej, to nie nasza sprawa, w «teoryi walki klasowej» niema o tem mowy».

(j.)

List otwarty do Redakcyi „Dziennika Kijowskiego“.

—o—

Gdy przed trzema laty, pełni wewnętrznego niepokoju, oczekiwaliśmy ukazania się pierwszego, tak niezbędnego dla naszego społeczeństwa, tak przez wszystkich upragnionego pisma polskiego na Rusi, mimowoli zapytywaliśmy w duchu: jakiem będzie ono, czy w zupełności odpowie potrzebom, zadaniom i celom, z góry wytkniętym, czy podoła ciężarowi—niemal nad siły, czy przezwycięży piętrzące się na każdym kroku przeszkody i trudności, czy się nie ugnie pod brzemieniem obojętności i apatyi wielu z pośród nas? Dziś, gdy czas próby i ciężkich doświadczeń dla „Dziennika“ upłynął, gdy zwycięzko z nich wyszedł, wszelkie w tym względzie wątpliwości—rozstrzygnięte, wszelkie obawy ustać muszą. Z bezmiernego bólu naszego i łez niedoli poczęty..., z gorących uczuć narodowych zrodzony..., nie zawiódł pokładanych w nim nadziei..., nie sprzeniewierzył się swoim i naszym zarazem ideałom..., uczciwie, wiernie i wytrwale pełniąc nie dworską, ale polską służbę!, dzielnie popierając wszelkie uczciwe cele i dążności, wszelkie szlachetne objawy wszystkich, bez różnicy warstw, klas i stanów, budząc uśpionych, zagrzewając obojętnych, wskazując obowiązki opieszałym, zyskując coraz liczniejsze zastępy pracowników na niwie narodowej, dobrą wolą, szczerą chęcią i gorliwym duchem ożywionych, zdobywając coraz szersze uznanie i wpływy w społeczeństwie.

Nie zbywało mu wprawdzie, w początkach zwłaszcza, na niechętnych, wrogich nawet żywiołach.., że jednak zawsze walczył w obronie dobrej i słusznej sprawy, w duchu sprawiedliwości i bezstronności, w imię sumienia i prawdy, wielu z pośród najzawziętszych przejednał, innych rozbroił i nieszkodliwymi uczynił.

.....Za tyle zasług niezaprzeczonych, za tyle trudów ofiarnych i starań owocnych należą się przedewszystkiem dotychczasowemu Redaktorowi, Włodzimierzowi hr. Grocholskiemu, wyrazy najwyższego uznania i głębokiej wdzięczności, ktorymi tysiące serc zgodnie dziś uderzają. Duch, którym on natchnął swe dzieło, mocny, niespożyty, pozostanie i nadal pośród nas, nie przestając ożywiać drogich nam wszystkim ideałów i prowadzić do raz wytkniętych, wspólnych, upragnionych celów!...

Marya Pietkiewiczowa.

Kijów, d. 15 stycznia 1909 r.

H.

Szanowni Panowie!

Podzielając najzupełniej uczucia, wyrażone w liście pp. Jełowickich z Ożenina do hr. Włodzimierza, upraszam pomieścić w „Dzienniku“ i odemnie wyrazy wdzięczności dla Niego za założenie „Dziennika“ i najszczersze życzenia rychłego powrotu w dobrem zdrowiu do Kijowa dla dalszej tu pracy społecznej. Przekonany jestem, Szanowni Panowie listów takich otrzymują dużo i że podpisów będą setki.

B. Bajkowski.

Kijów, d. 14/27 stycznia 1909 r.

Z życia prowincyi.

Radomyśl.

W styczniu 1909 r.

Bardzo słuszną uwagę zrobił p. Novus ze Sławuty w Nrze 281 „Dziennika“, że dział pod tytułem „Z życia prowincyi“ stale się zmniejsza, zanika prawie zupełnie i wyłuszczywszy przyczyny, wyraził ubolewanie nad tym smutnym objawem. Że słowa te oddźwięk znalazły, świadczy korespondencya p. Esbe z Olszany, z którym się zgadzam zupełnie; spodziewam się, że i reszta naszych kolegów pp. Ygrek, Xy i Pomian, podobne mają zapatrywania.

Z licznego dawniej grona korespondentów w prowincyi, sześciu nas tylko zostało wiernych „Dziennikowi“. Rozpanoszona reakcya, ogólna apatya i zniechęcenie także wrogi nastrój pewnych warstw społecznych względem korespondentów, którzy ośmielają się poruszać nieporuszane dotąd kwestyę, są niewątpliwie tymi czynnikami, które nie jednego zmusiły do milczenia i nie jednemu pióro wytrąciły z ręki.

Nie przypuszczałem jednak, ażeby te tylko czynniki mogły zrobić takie spustoszenie w naszych szeregach, że na całym obszarze Ukrainy, Podola i Wołynia pozostało nas tylko sześciu niedobitków! Przecież redakcya „Dziennika“ ma najlepsze chęci i nie chcę jej robić zarzutu, że nie może znaleść korespondentów z takich miast jak Żytomierz, Kamieniec Podolski, Humań, Winnica, Biała Cerkiew, Płoskirów, Owrucz, Skwira i t. d. Z większej części tych miast były dawniej korespondencye; jestem przekonany, że i dziś są tam ludzie, którzy mogą i potrafią pisać do „Dziennika“. Jeżeli można znaleźć temat nawet w zapadłych kątach naszego kraju, ileż materyału do korespondencyi leży odłogiem w miastach gubernialnych i powiatowych, gdzie nie brak polskiej inteligencyi, urzędników, adwokatów, lekarzy, brak im widocznie tylko dobrej woli i chęci.

Dobrze uczynią ci nasi koledzy po piórze, którzy teraz milczą zawzięcie, gdy otrząsną z siebie ten kurz apatyi i zniechęcenia co ich pokrywa, wyrzucą z duszy strach przed fałszywą opinią i zaczną znowu pisywać do „Dziennika“.

Słyszałem głoszy, że są czytelnicy, których nie interesuje rubryka „Z życia prowincyi“; są nawet tacy, którzy nie czytają co w kraju naszym się dzieje, bo ich więcej obchodzi katar króla Edwarda, lub bunt murzynów w Kamerunie. Miejmy nadzieję, że takich jest mało, co raz więcej spotykam jednostek, które chcą poznać nasze wady i braki, mniej dbają o zagranicę, bo tam i bez nas dadzą sobie radę.

Na zakończenie słów parę do mieszkańców naszego powiatu: przestańcie poszukiwać autora korespondencyi z Radomyśla, przestańcie narzekać, że „Czumak“ pisze aptekarskim lub księżowskim stylem i sypie taniemi dowcipami. Stylem tym pisać on niepotrafi i o taki zaszczyt się nie ubiega, a z lepszych i droższych dowcipów, już go dawno ogołocili najprzychylniejsi i najżyczliwsi.

Przecież nic oto chodzi kto pisze, jakim stylem i jakiego gatunku dowcipów używa; niech ktoś w łamach „Dziennika“ wypowie zarzuty, jakich mi ustnie nie szczędzi, może postaram się wtedy do waszych wymagań dostroić. Wierzcie mi, że „Czumakowi“ nie chodzi o styl piękny, choćby nawet księżowski, ale chodzi o znalezienie drogi do waszych przekonań, ażeby rozbudzić zamiłowanie do wszystkiego co swojskie, wzmocnić uczucie wiary we własne siły, pobudzić do pracy na niwie społecznej, żebyśmy mogli dążyć śladem postępu, wiedzy i kultury zachodu i nie pozostali daleko w tyle. Jeżeli wytykam błędy, to dlatego, ażeby z nich wyleczyć, jeżeli odkrywam rany, chcę je zagoić, a „jeśli gryzę — to sercem gryzę“.

„Czumak“ źle wam nie życzy, do złego nie namawia, wierzcie mi, że czy on jest niewiastą, księdzem, lub aptekarzem, na prześladowania z waszej strony nie zasługuje.

Czumak.

KRONIKA PROWINCYONALNA

—:—

(Z pism i od korespondentów).

— **Z Kamieńca** donoszą, iż według krążących w mieście pogłosek druga ofiara krwawego zajścia nazywała się Szterental. Chłopiec mieszkał z matką w Chocimiu, gdzie, utrzymując się z lekcyi, przygotowywał się do matury. Do Kamieńca przyjechał dla nabycia potrzebnych książek szkolnych. Zabitych uczni pochowano w d. 8 stycznia na żydowskim cmentarzu. («Pod. Ż.»).

— **Rewizya.** W ostatnich dniach grudnia gubernator wydelegował do Koziatyna urzędnika, który przeprowadził rewizyę w miejscowem towarzystwie spożywczem. Rewizya wywołana została nieporządkami w towarzystwie. («K. M.»).

— **Sprawy rolne.** Do podolskiej gubernii wydelegowano stałego członka saratowskiej filii włościańskiego banku ziemskiego J. Kabysza, który ma się zająć wyszukaniem kupców z pomiędzy włościan, pragnących się przesiedlić na ziemie bankowe do gub. samarskiej i saratowskiej. («P. Ż.»).

— **Pożar w Odesie.** Onegdaj w nocy wybuchł w Odesie duży pożar w domu Dokukina na rogu ul. Miasojedowskiej i Bułgarskiej. Na parterze tego domu znajduje się restauracya Russkiego, nad nią zaś jest szereg mieszkań. Pożar wybuchł w restauracyi—płomienie w jednej chwili ogarnęły cały dom—wszyscy lokatorzy rzucili się przedewszystkiem do ratowania dzieci—wyrzucano je z okien, na dole zaś je łapano i odnoszono w bezpieczne miejsce. Na pożar zjechały się wszystkie oddziały straży ogniowej, straż ochotnicza, naczelnik miasta, policya. Podczas gaszenia pożaru złodzieje, korzystając z zamieszania, dobrali się do znajdującego się w tym sklepu spożywczego, paru z nich jednak schwytano. Wszystkie mieszkania i sklepy się spaliły, większość mebli i sprzętów poszła z dymem. Straty ogółem wynoszą kilkadziesiąt tysięcy rubli. Pożar wywołany został przypuszczalnie podpaleniem. («O. L.»).

— **Epidemia tyfusu.** We wsi Białousówce, pow. hajsyńskiego, panuje silna bardzo epidemia tyfusu Powiadają, że przynieśli go z więzienia kamienieckiego włościanie, którzy odbywali tam karę za wyrąb lasu i obecnie wrócili do wsi; jest to bardzo prawdopodobne, przedewszystkiem bowiem ofiarą epidemii padli ci, którzy przyszli z więzienia. («Rada»)

— **Morderstwo.** W d. 14 b. m. włościanie wsi Białogródki, pow. kijow. T. Bryczek i I. Dawidenko zawiadomili policyę o zabójstwie włościanki Darii Bryczek. Morderstwo wykryte zostało przypadkowo. Przechodząc koło chaty Darii Bryczkowej, zwrócili oni uwagę na dolatujące z wewnątrz jęki 7 letniego syna jej, Daniła. Obaj włościanie weszli do chaty i tu zobaczyli na podłodze zwłoki D. Bryczkowej z poderżniętem gardłem, obok leżał pokrwawiony jej synek. W jakim celu i przez kogo popełnione zostało morderstwo, niewiadomo—Bryczkowa bowiem była kobietą zupełnie biedną. Podejrzywaną jest zemsta.

Zjazd cukrowników.

V-ty zjazd cukrowników zakończono dnia 14 b. m. szeregiem specyalnych referatów, wysłuchanych z wielkiem zainteresowaniem. Ogólniejsze tematy poruszyli tylko pp.: d-r Ign. Kosiński o kulturalnej działalności rolniczych stacyi doświadczalnych z nawozami sztucznymi, i prezes zjazdu p. Tadeusz Jewniewicz, który wykazywał konieczność łączenia fabryk specyalnemi kolejkami podjazdowemi już to z najbliższą stacyą kolejową, już to ze składem buraków, przyczem zaznajomił słuchaczów z przybliżonym kosztorysem tych kolejek.

Inż. L. Orłowski podzielił się jeszcze ze słuchaczami cennemi uwagami z praktyki świeżo zbudowanych cukrowni, p. J. Godlewski zaś omówił wielkie zalety nowego, uproszczonego sposobu rafineryi cukru według metody p. Doranta, polaka, byłego pracownika warszawskiego laboratoryum cukrowniczego. Sposób ten, zdaniem rzeczoznawców, wywołać powinien swojego rodzaju przewrót w przemyśle cukrowniczym.

Wybory biura zjazdów na r. b. powołały na prezesa ponownie p. Tad. Jewniewicza, na wiceprezesów pp. Rom. Stodołkiewicza i Stan. Grzybowskiego, również ponownie, a wreszcie na sekretarza d-ra L. Nowakowskiego.

Najbliższy zjazd cukrowników odbędzie się w czerwcu r. b.

KRONIKA.

— **Zebranie polskiego T-wa lekarskiego.** W środę dnia 14 b. m. odbyło się doroczne zgromadzenie członków polskiego T-wa lekarskiego. Szczegóły zebrania podamy jutro.

— **„Festyn na lodzie“.** Urozmaicony pięknem udekorowaniem i dźwiękami orkiestry odbędzie się dziś festyn na lodzie, na ślizgawce w posesyi Nr 56 przy ul. Bulwarnej (wejście od Małej-Włodzimierskiej Nr 67).

Z P. T. G. Wiadomość o dniu 18 b. m., w którym ma się odbyć rzekomo w P. T. G. benefis p. Morawskiego w otoczeniu Miłośników, jest nieścisła, bowiem dzień tego benefisu ustalony dotychczas nie jest. Natomiast dnie wieczornic, urządzanych przez P. T. G. już są ustalone, pierwsza odbędzie się w sobotę najbliższą 17 b. m., druga w następną sobotę 24 b. m., 18 go zaś stycznia żadnej zabawy w lokalu P. T. G. nie będzie.

— **Na „Pogotowie“.** Adwokat J. Szedel wręczył T-wu „Pogotowia“ 1000 rb., zapisane na ten cel przez zmarłą jego matkę, p. A. Szedlową.

— **„Lud Boży“.** Do wczorajszej notatki o Nr 2 „Ludu Bożego“, który wyszedł z dwoma dodatkami „Słowo Boże“ i „Gazetka dla Dzieci“, wkradły się błędy, podajemy więc ją powtórnie.

Na treść Nr. 2 „Ludu Bożego" złożyły się artykuły następujące: 1) Przykłady pouczające. 2) Matkom, wiersz M. Cichowiczowej. 3) Zmysł rachunkowy. 4) O trzęsieniach ziemi. 5) Przemysł ludowy. 6) Kościół i klasztor ks. Trynitarzy w Teofilpolu. 7) Obrazki z przeszłości. 8) Święta Bożego Narodzenia w instytucyach kijowskiego rz.-k. T-wa dobroczynności. 9) Wiadomości kościelne. 10) Z całego świata. 11) Z tygodnia. 12) Wiadomości krajowe. 13) Kronika miastowa. 14) Rozmaitości. 15) Telegramy. 16) Żarty. Dodatek 1-szy „Słowo Boże" zawiera: Ewangelię na niedzielę drugą po Trzech Królach. 2) Wyjaśnienie tej ewangelii. W dodatku 2-im „Gazetka dla dzieci" zamieszczono: 1) Wieś rodzinna. 2) Marzenia dziewczynki, wiersz T. Lenartowicza. 3) Marzenia chłopca, wiersz M. Konopnickiej. 4) Podróż, opowiadanie. 5) Wróbelek, wiersz M. Ilnickiej. 6) Dobre serce. 7) Mała praczka, wiersz. 8) Jak dzikie zwierzęta żyją w lasach. 9) Zagadka. 10) Przysłowia.

— **Ś. p. Paweł de Roberti.** Wczoraj po krótkich cierpieniach zmarł główny buchalter miejski, ś. p. Paweł de Roberti. Zmarły, urodzony w r. 1856 kształcił się w charkowskiem gimnazyum, następnie jako wolontaryusz brał udział w wojnie tureckiej. Po skończeniu się wojny, ś. p. de Roberti wstąpił na służbę rządową w Moskwie, następnie przeszedł w r. 1888 do kijowskiego zarządu miejskiego, gdzie pozostawał do śmierci. Przed paru tygodniami, rażony atakiem apoplektycznym, wczoraj, pomimo usiłowań lekarzy, Bogu ducha oddał. Pod względem przekonań politycznych zmarły solidaryzował się z partyą kadetów.

— **Konfiskata.** Na mocy uchwały kijowskiego komitetu czasowego do spraw prasy, policya skonfiskowała „Słowo Boże" i „Gazetkę dla dzieci", dodatki do № 1 i 2 „Ludu Bożego".

— **Kara prasowa.** Redaktor gazety „Kijewskaja Myśl" skazany został w drodze administracyjnej na 150 rb. kary z zamianą na miesiąc aresztu w razie niemożności zapłacenia tej sumy. Kara ta została nałożona za korespondencyę z Czernihowa, zamieszczona w № 355 pomienionej gazety.

— **Operetka polska.** Przyjechała już do Kijowa zorganizowana w Warszawie trupa operetkowa, złożona z artystów różnych scen prowincyonalnych.

Zakontraktował ją na czas kontraktów kijowskich p. Dorożyński.

Trupa ta ma w Kijowie w teatrze Kramskiego dawać w języku polskim przedstawienia operetek i wodewilów.

Do składu jej wchodzą panie: Puchniewska, Bolesławska, Borowska, Stan. Chrzanowska, Kobylańska, Lenartowiczowa, oraz pp. Stanisław Bogucki, Feliksiewicz, Sandecki, Suligowski, Kratochwil, kapelmistrz Kahan, chór złożony z 24 osób i dwie pary baletowe.

Na występy zakontraktowano nadto panie Chaveau i W. Kawecką.

— **Kronika tyfusu.** Lekarz ziemski, ordynujący na Sołomience i Szulawce—przedmieściach Kijowa — powiadomił prezesa zarządu ziemskiego, p. Sukowkina, że tyfus plamisty na powyższych przedmieściach stale robi postępy. Głównem gniazdem epidemii, rozwijającej się najwięcej na Sołomience, są góry Batu Chana, zamieszkałe przeważnie przez robotników kolejowych. Zarząd kolei Połudn.-Zachodn. nie przedsiębierze żadnych zarządzeń przeciwtyfusowych, a lekarz miejscowy pozbawiony jest wszelkiej możności izolowania chorych, ponieważ szpitale miejskie z powodu braku miejsc nie przyjmują ich. W tych dniach jeden z chorych usiłował dostać się do szpitala Aleksandrowskiego, lecz po spędzeniu kilku godzin w poczekalni szpitala powrócił do domu, gdzie nazajutrz zmarł.

— **Zjazd dyrektorów.** Kurator kijowskiego okręgu naukowego powiadomił prezydenta miasta, że zjazd dyrektorów średnich szkół i połączona z nim wystawa pedagogiczna przeciągnie się przeszło tydzień.

— **Zebranie komisyi mięszanej.** Drugie zebranie komisyi do uregulowania godzin wypoczynku w instytucyach handlowych odbędzie się w sobotę dnia 17 stycznia.

— **Dzierżawa „Châteu des Fleurs".** Do zarządu miejskiego wniósł ofertę niejaki p. Czepurkowski, proponując mu wydzierżawienie kijowskiego „Château des Fleurs" na urządzenie w niem ogrodu zoologicznego. P. Czepurkowski proponuje za dzierżawę w ciągu pierwszych 6 lat — 6,000 rb. rocznie, w ciągu następnych 6-iu—12,000 rb. rocznie. P. Czepurkowski obowiązuje się wznieść w ogrodzie murowany zwierzyniec kosztujący 100,000 rb., i w razie gdyby miasto zgodziło się pobierać od niego w ciągu 12 lat 6,000 rb. tenuty, proponuje oddać mu na własność nietylko zwierzyniec, ale i zwierzęta. Oprócz p. Czepurkowskiego o dzierżawę ogródka zgłosiła się „artel" kelnerów. Z powodu tak małej ilości współubiegających się, konkurs o wydzierżawienie ogródka, naznaczony na wczoraj, został odłożony na poniedziałek dnia 22 b. m.

— **Bruki w Berdyczowie.** Gubernator kijowski zwrócił się do prezydenta m. Berdyczowa w kwestyi przedsięwzięcia przez tego ostatniego kroków w celu uchwalenia przez radę miejską postanowienia obowiązującego o naprawie przez właścicieli domów bruków i chodników i o wyasygnowanie odpowiednich sum na opalanie i oświetlanie lokalu berdyczowskiego wydziału śledczego w latach 1908 i 1909.

— **Uregulowanie dnia roboczego.** Naczelnik gubernii polecił prezydentowi miasta Czerkasy powtórnie przedstawić do zatwierdzenia radzie miejskiej projekt o zapewnieniu odpoczynku normalnego pracującym w zakładach handlowych (pierwszy uchwalony przez radę projekt został zwrócony, jako sformułowany niezgodnie z prawem obowiązującem).

— **Dymisya dziekana wydziału medycznego.** Profesor Obołoński uwolniony został przez ministra oświaty z zajmowanego stanowiska na własne żądanie.

— **Sprzeniewierzenie** Kijowski gubernialny zarząd do spraw miejskich wszczął dochodzenie przeciwko prezesowi zarządu mieszczańskiego m. Białej-Cerkwi, podejrzanemu o sprzeniewierzenie 304 rb. 38 kop. z pieniędzy publicznych.

— **Zatwierdzenie.** Gubernator kijowski zatwierdził wybory do komisyi budowy gmachu szkoły handlowej w Berdyczowie.

— **Odrzucenienie skargi.** Zarząd gubernialny pozostawił bez skutku skargę kilku wyborców na nieprawidłowości, jakie rzekomo miały miejsce podczas wyborów na członków kijowskiego sądu sierocego.

— MORDERSTWO. Wczoraj w nocy w restauracyi «Róża Alpejska» przy ul. M. Żytomierskiej zamordowano dla rabunku głuchoniemą praczkę pomywaczkę Teodorę Lakizowową. Mordercą jest, według wszelkich danych, 20-letni Konstanty Spilioti, syn zarządzającego restauracyą. Prowadził on wogóle życie hulaszcze, za co go ganił i karał srogo niejednokrotnie jego ojciec. Matka i ciotka przeciwnie brały zawsze chłopca w obronę i gdy ojciec wyrzucał go z domu, one mu dawały przytułek i pieniądze na dalsze hulanki. Konstanty nie odpłacał poczciwym kobietom tą samą monetą; w roku ubiegłym nawet raz zranił ciotkę; przedtem popełnił jeszcze jakieś przestępstwo, lekarze wszakże uznali go za chorego i uwolniono go od odpowiedzialności sądowej. W d. 14 stycznia wieczorem Konstanty przyszedł pijany do rodziny po pieniądze. Ani ciotka, ani matka nie miały takowych. «To zabiję i ograbię pomywaczkę»—oświadczył Konstanty. Nikt oczywiście nie wziął tych słów na seryo. Wszyscy położyli się spać. Konstanty położył się w przedpokoju, skąd drzwi prowadziły do kuchni, gdzie spali stróż, kucharka i pomywaczka. Noc, zdawało się, przeszła zupełnie spokojnie. Dopiero zrana, gdy brat Konstantego, uczeń, udał się do kuchni, aby zbudzić pomywaczkę, znalazł tylko jej trupa. Lakizowowa leżała okrwawiona z rozbitą czaszką. Zabójstwo musiało być dokonane przy pomocy polana drzewa. Tak cicho i zręcznie sprawiał się morderca, że nikt żadnego hałasu nie słyszał. Zamordowana nosiła zwykle przy sobie wszystkie swoje pieniądze, obecnie nie znaleziono ich przy niej.

Podejrzenie oczywiście padło na Konstantego, który w przeddzień groził zamordowaniem pomywaczki, ale nie znaleziono go już w domu, gdyż zdołał zemknąć od samego rana.

Konstantego Spiliotiego, przeciw któremu są ważne poszlaki, aresztowano wczoraj wieczorem w jednym ze sklepików na Łukjanówce. S. był w stanie nietrzeźwym; badany, dawał tak niejasne odpowiedzi, że osadzono go w areszcie cyrkułu łukjanowieckiego, a badanie odłożono do jutra.

— ARESZTOWANI ZŁODZIEJE. Stójkowy posterunkowy aresztował około wrót Tryumfalnych Wasyla Masłowa z pakunkiem papieru, zrabowanego przy ul. Wozdwiżeńskiej, M. Fiedosowa, D. Krawca i M. Sidorenkę, którzy pędzili 5 świń, uprowadzonych Maryi Grosowej w d. № 89 na Bibikowskim bulwarze.

— NAPAD. Onegdaj na przechodzącego ul. N. Prozorowską Fiodora Kowalewskiego wraz z bratem i znajomym napadła banda, złożona z 15 osób, którzy ranili Kowalewskiego i zbili jego towarzyszy. Kowalewskiego odesłano do szpitala Aleksandrowskiego.

— KRADZIEŻE. Z mieszkania Mikołaja Addińskiego i Antoniego Zabojeniuka w d. Nr. 33 na Kreszczatiku dokonano kradzieży rzeczy wartości 140 rb. W d. Nr. 8 przy ul. Instytuckiej skradziono złoty zegarek z mieszkania generała Zatwornickiego. Podejrzewają o kradzież niewiadomego szlifierza, który się włóczył podówczas po schodach. W d. Nr. 8 przy ul. W. Podwalnej dokonano kradzieży rzeczy z mieszkania gen.-majora Jakowlewa. W d. Nr. 13 na Michałowskim zaułku skradziono futro wartości 200 rb. Oprócz tego dokonano kradzieży: w d. Nr. 81 na Głuboczycy u Kiryła Kuznienki, w d. Nr. 24 przy St. Polance u Dremanowa i Ignatienki, w d. Nr. 67 przy ul. W. Wasylkowskiej u Badionowa i Kostowa. Ani jeden złodziej nie został aresztowany.

— STRZELANINA. Dn. 14 stycznia wieczorem stojący przy ul. Poczajowskiej posterunkowy stójkowy Antonienko zwrócił uwagę na dwóch niewiadomych osobników, którzy usiłowali otworzyć drzwi frontowe d. Nr. 11. Stojkowy, zobaczywszy to, skierował się ku niewiadomym, a gdy ci zaczęli uciekać, wystrzelił dwukrotnie nie raniąc jednak nikogo. Jednego ze złoczyńców udało się jednak ująć; okazało się, że jest to robotnik Iwan Chołodienko.

— ZA OBRAZY PORNOGRAFICZNE. Komisarz cyrkułu starokijowskiego pociągnął do odpowiedzialności sądowej właścicieli kinematografu «Bio» (plac Dumski Nr. 3) - M. Ziukowa i S. Partynowskiego za demonstrowanie obrazów treści pornograficznej.

— SZTUKA ZŁODZIEJSKA. Na targu Halickim koło cerkwi Żelaznej dwaj niewiadomi złoczyńcy skradli p. Żarlickiemu za pomocą podrzuconej portmonetki 10 rb. Złodzieje umknęli.

— ZAGADKOWY WYPADEK. Dnia 14 stycznia pomiędzy ul. Policyjną a Protasowym jarem koło toru kolejowego znaleziono rannego Wasyla Prochorowa z dwoma ranami kłutemi. Rannego po opatrunku odesłano do szpitala Aleksandrowskiego.

— ZAGADKOWY WYPADEK. Wczoraj na targu Żytnim siedzący na wozie robotnik Teodor Skibienko, w wieku lat 29, krzyknął nagle «zastrzelili» i, zalewając się krwią, upadł na bruk. Nikt nie słyszał wystrzału, nikt nie widział, aby ktokolwiek podszedł do S. i strzelił. Wezwany lekarz «Pogotowia» opatrzył ranę. Kula trafiła w plecy i uwięzła w klatce piersiowej. S. w stanie groźnym odwieziono do szpitala Aleksandrowskiego. Kto ranił S. dotychczas nie udało się wyjaśnić.

Z SĄDÓW.

Sprawa samoobrony łubniańskiej.

Wczoraj kijowski sąd wojenno-okręgowy przystąpił do rozpatrywania głośnej sprawy łubniańskiej samoobrony z października r. 1905. Przewodniczy rozprawom generał Makulski; oskarża pomocnik prokuratora wojennego podpułkownik Iwanow. Bronią b. posła do pierwszej Dumy Włodzimierza Szemiota i Mikołaja Szemiota adw. przys. Aleksandrow (z Ekaterynosławia) i adw. przys. Michnowski (z Charkowa) Prezydenta m. Łubniów G. Wziatkowa, Kaganowa i innych adw. przys. A. Margolin; Natalię Kopa-Owdiejenko i innych — W. Kołaczewski; inspektora podatkowego Żenżurysta, Andrzeja i Maryę Lewickich — Sijalski (z Połtawy). Resztę podsądnych bronią adw. przys. M. Szyszko, S. Ratner, Żuchowicki i inni. Dzień wczorajszy poświęcony był formalnościom wstępnym; sprawdzono i podzielono na grupy świadków, zawiadamiając, którego dnia każda grupa ma się stawić do sądu. Rozprawy będą się odbywały przy drzwiach zamkniętych, przeciągną się prawdopodobnie około trzech tygodni.

Zatwierdzenie wyroku śmierci.

Po odrzuceniu przez główny sąd wojenny skargi kasacyjnej, głównodowodzący wojskami kijowskiego okręgu wojennego zatwierdził wyrok w sprawie skazanego na śmierć Leona Skawińskiego. Sprawę Skawińskiego rozpatrywał kijowski sąd wojenno-okręgowy 18 i 19 listopada r. z. Dowiedziono mu należenia do partyi połtawskich anarchistów - komunistów (grudzień 1906—listopad 1907), udziału w dwóch napadach zbrojnych, 2 usiłowań zabójstwa, przygotowania i przechowywania przyrządu wybuchowego, oraz zabójstwa agenta tajnej policyi.

KRONIKA POLSKA.

— **Ś. p. Kazimierz Gąsiorowski.** W tych dniach zmarł w Belgradzie rodak nasz, emigrant z 63-go roku ś. p. Kazimierz Gąsiorowski, doktór medycyny. Zmarły zajmował w Belgradzie wybitne stanowisko dyrektora służby zdrowia i miał stopień pułkownika.

S. p. Kazimierz Gąsiorowski po ukończeniu uniwersytetu w Kijowie rozpoczął praktykę w Sokołowie, skąd wypadki 1863 roku zmusiły go do wyjazdu zagranicę. Osiadłszy w Serajewie, a następnie w Belgradzie głęboko swą wiedzą i nieskazitelną prawością zyskał sobie ogólny szacunek u obcych.

Co lat kilka dr. Gąsiorowski przyjeżdżał do kraju, do Galicyi. Gorący i szczery patryota, interesował się żywo wszelkiemi sprawami narodowemi. Ożeniony był z warszawianką, siostrą zmarłego mecenasa Wedemana, która zmarła przed laty kilku w Belgradzie, miał też w naszem mieście siostrzenicę po bracie Józefie, doktorową Leontynę Jastrzębską. Zmarły był wielkim miłośnikiem botaniki, i w Belgradzie przy własnej willi utrzymywał wzorowo prowadzony ogród. Ostatnie lata spędzał w Zakopanem, gdzie ujmował szerokie koła swych znajomych słodyczą charakteru i gorącem traktowaniem wszelkich spraw polskich.

— **Nagrody z Kasy imienia Mianowskiego.** — Komitet zarządzający Kasą pomocy dla osób pracujących na polu naukowem, imienia J. Mianowskiego, podaje do wiadomości, że z zapisu Jakóba Natansona, przyznane zostaną w 1909 roku dwie nagrody pieniężne.

Jedna nagroda przyznaną będzie za najlepszą pracę z dziedziny nauk ścisłych (matematyka, nauki przyrodnicze włącznie z biologicznemi), ogłoszoną drukiem w języku polskim w latach: 1905, 1906, 1907 i 1908; druga za takąż pracę w dziedzinie nauk społecznych, filozoficznych, prawnych lub tym podobnych. Zgodnie z ustawą Kasy pomocy i stosownie do zastrzeżeń, uczynionych przez zapisodawcę, powyższe nagrody udzielone być mają jedynie poddanym rosyjskim, mieszkańcom Królestwa Polskiego, w Królestwie urodzonym. Komitet zarządzający Kasą własnem staraniem usiłował zebrać, dla poddania ocenie prace, ogłoszone drukiem w wymienionym okresie; dla uniknięcia jednak możliwych przeoczeń, prosi o składanie prac, o których mowa, w biurze komitetu lub na ręce jednego z członków komitetu.

— **Nowe czasopismo w Kownie.** Organista kowieńskiego kościoła katedralnego, Józef Nowalis, uzyskał pozwolenie na wydawanie miesięcznika w języku litewskim p. t. «Vargoninkas» («organista»), poświęconego muzyce kościelnej i interesom ekonomicznym organistów.

OFIARY

W redakcyi «Dziennika Kijowskiego» złożyli:

Na mszę żałobną, ku uczczeniu pamięci zmarłego Emeryka Mańkowskiego (syna), p. Gumowski z Borówki rb. 5.

Na obuwie dla najbiedniejszych chłopców Domu Pracy imienia św. Wacława, fundacyi I. i W. Mańkowskich, p. Gumowski z Borówki rb. 20.

Sprawa Stanisława Brzozowskiego.

Przez cały wtorek ubiegły obradował we Lwowie na Politechnice sąd obywatelski w sprawie zarzutów przeciwko Bratniej Pomocy słuch. pol. podniesionych przez Tow. wzajemnej pomocy słuch. pol. W skład sądu weszli: jako prezes, prof. Niementowski, delegat grona profesorów politechniki, jako sekretarz, prof. Blauth, del. Izby inżynierów we Lwowie, inż. Janowski, jako del. Tow. politechnicznego, inż. Kułakowski, jako del. Technicznego Tow. w Krakowie, b. poseł do Dumy Lednicki, jako del. Tow. «Kultury polskiej», adwokat Libicki, jako delegat Macierzy szkolnej, oraz prof. Zakrzewski, jako del. Koła literackiego.

Ze strony Wzajemnej Pomocy, jako «oskarżającej», przemawiali pp. Geysztor, Tieger i Widomski, którzy nie podnieśli zarzutu, że Bratnia Pomoc postępowała w sposób nienarodowy, ani też że prowadziła rujnującą gospodarkę Towarzystwa, a ograniczyli się tylko do zarzutów w sprawie Brzozowskiego, — ze strony zaś Bratniej Pomocy przemawiali pp. Downarowicz Stanisław i Sikorski Władysław.

Na postawione ze strony Bratniej Pomocy pytania:

1) Czy w znanej sprawie p. Stanisława Brzozowskiego Bratnia Pomoc postąpiła nieetycznie? 2) czy zasługuje na zarzut nienarodowego postępowania; 3) czy gospodarka wydziału doprowadziła Tow. Bratniej Pomocy do ruiny?

Sąd orzekł:

Sąd obywatelski nie wchodzi w ocenę postępku p. Brzozowskiego, bo same materyały mówiły o potworności jego postępowania.

Sąd konstatuje, że podczas rozprawy nie podniesiono ze strony reprezentantów «Wzajemnej Pomocy» ani zarzutu nienarodowego postępowania, ani zarzutu marnowania funduszów «Tow. Bratniej Pomocy». Sąd stwierdza polski charakter «Tow. Bratniej Pomocy», a na podstawie ksiąg orzeka, że wydział nie doprowadził «Tow. Br. Pomocy» do żadnej ruiny.

Co zaś do sprawy Stanisława Brzozowskiego, choć nie można w najlżejszy sposób kwestyonować czystości pobudek etycznych wydziału Bratniej Pomocy—sąd stwierdza, że postępowanie Towarzystwa w tej sprawie było nieoględne i niewłaściwe. Wyrok na piśmie zostanie doręczony stronom za dwa dni».

Czytelnikom naszym dla wyjaśnienia tej sprawy przypominamy, że w 1907 roku, gdy Brzozowski bawił we Lwowie, Bratnia Pomoc pozwoliła mu wygłosić cały szereg odczytów na technice, mimo, że już wówczas pozostawał on pod zarzutem denuncyanta i szpiega. Wybuchł z tego powodu wśród młodzieży w Bratniej Pomocy rozłam, narodowi studenci urządzili z niej secesyę, założyli Wzajemną Pomoc, a postępowanie Bratniej Pomocy oddali do rozstrzygnięcia sądowi obywatelskiemu.

Ostatnie wiadomości.

—:—

Czesi a niemcy. — Z Chebu donoszą, że tłum niemców napadł i zniszczył hotel „Deutscher Hof", w którym zamieszkali urzędnicy czescy, zmuszeni do opuszczenia mieszkań, zajmowanych w domach niemieckich. Policya usiłowała odeprzeć napastników, musiała jednak cofnąć się wobec siły przemagającej tłumu.

Egzekucye we Francyi.—Podczas stracenia mordercy w Carpenstras (Francya południowa) w tych dniach o g. 8-ej zrana doszło tam do scen burzliwych. Zebrane przed więzieniem tłumy świstem, krzykiem i piosenkami wyrażały radość z powodu wznowienia kary śmierci.

Telegramy.

—)o(—

(*Od korespondentów własnych*).

Mobilizacya Bułgaryi.

Petersburg.—Z Sofii donoszą, że rada ministrów zdecydowała w dalszym ciągu mobilizować armię. Załoga sofijska otrzymała rozkaz wystąpienia na granicę turecką; komisarz turecki oświadczył, iż odpowiedzialność za to zarządzenie pada całkowicie na Bułgaryę. Ambasadorowie przesłali rządowi bułgarskiemu przyjazne oświadczenie, doradzające Bułgaryi powstrzymać się od wszelkich wystąpień czynnych.

Ustąpienie Dmowskiego.

Petersburg.—Do gazet tutejszych telegrafują z Warszawy o krążących tam pogłoskach, jakoby Dmowski zamierzał zachować mandat poselski wobec zaaprobowania przez narodowców taktyki Koła polskiego.

W sprawie Koła Polskiego.

Petersburg.—Z Warszawy donoszą do gazet petersburskich, iż na zebraniu postępowców powzięto uchwałę, głoszącą, że obecne Koło Polskie nie jest zdolne do reprezentowania interesów Polski.

Z Turcyi.

Konstantynopol.—Parlament turecki postanowił wszcząć starania przed sułtanem o zniesienie tureckiej rady państwa.

Pojedynek.

Petersburg. — Syn bar. Meyendorfa wyzwał Puryszkiewicza na pojedynek.

Prasa rosyjska o Timiriaziewie.

Petersburg. — Według informacyi „Słowa" petersburskiego, program ministeryalny Timiriaziewa zawiera projekty następujące: organizacyę klasy handlowo-przemysłowej za pomocą utworzenia szeregu izb handlowych i organizacyi zawodowych. Timiriaziew uważa, iż obecny stan przemysłu rosyjskiego jest nienormalny. Pomyślnemu rozwojowi przemysłu znacznie zaszkodziło zaprowadzenie nowych podatków, ciążących specyalnie na przemyśle, które to zarządzenie zostało wywołane stanem finansów po wojnie rosyjsko-japońskiej i rozruchach wewnętrznych w Rosyi.

Sytuacya obecna jest tem bardziej skomplikowana, iż niezbędnie potrzebny jest w Rosyi rozwój prawodawstwa socyalnego. Wobec tych warunków niemożliwe jest wyrzeczenie się protekcyjnego systemu przemysłowego, ponieważ wszystkiemi siłami należy rozwijać przemysł rosyjski, z koniecznym warunkiem polepszenia bytu klasy robotniczej.

W końcu Timiriaziew uważa za niezwłoczne zorganizowanie samego ministerstwa, które, zdaniem Timiriaziewa, istnieje tymczasem tylko na papierze.

Petersburg.—„Słowo" zaznacza, że jeśli na decyzyę mianowania Timiriaziewa ministrem miały wpływ dawne jego przekonania i jeśli pogłoski o dymisyi Kokowcewa zostaną urzeczywistnione, będzie to wskazówką pewnego zwrotu w poglądach rządu.

„Riecz" pisze, iż kandydatura Timiriaziewa na stanowisko ministra była już wystawiona dawniej, lecz prawica powstała przeciw temu, uważając kandydaturę Timiriaziewa za niedopuszczalną; obecnie jednak prawica zmieniła swoją opinię w tej kwestyi, uważając, że mianowanie Timiriaziewa ministrem nie ma znaczenia praktycznego.

Petersburg. — Mieńszykow oświadcza w „Now. Wrem.", że obaj dymisyonowani obecnie ministrowie zasłużyli na odpoczynek; obaj zaś nowomianowani ministrowie Timiriaziew i, według pogłosek Niemieszajew, są, zdaniem Mieńszykowa „niestety kadetami i pojawienie się ich na stanowisku ministrów nie wniesie do składu władzy solidarności, lecz niezgodę".

Dalej Mieńszykow zaznacza, że Niemieszajew, będąc ministrem, nie potrafił zapobiedz strajkom, które były podstawą rozruchów. Pojawienie się dwóch kadetów w ministerstwach, zarządzających zorganizowanemi armiami robotników kolejowych, portowych i fabrycznych w każdymbądź razie jest dowodem kolosalnego zwycięstwa lewego bloku i oznacza nagły zwrot na lewo.

Mieńszykow przypuszcza, że obecnie wielu znających się na rzeczy działaczy zostanie zmuszonych usunąć z zajmowanych stanowisk. „Wszystko to razem — oświadcza Mieńszykow—wcale nie przepowiada pięknej pogody".

Sprawa Połowniewa.

Petersburg.—Z Wyborga komunikują, że hofgericht wyborski, po rozpatrzeniu sprawy Połowniewa, oskarżonego o zabójstwo Hercensztejna, postanowił przesłać sprawę z powrotem do powiatowego sądu kilireckiego dla ponownego rozpatrzenia.

Różne.

Petersburg.—Urzędnicy ministerstwa spraw wewnętrznych Kondoidi, Frisz i Kutaisow zostają mianowani gubernatorami.

Petersburg.—Synod uznał sektę „Nowy Izrael" za nader szkodliwą.

Petersburg.—Podczas rewizyi w lokalu związku subjektów handlowych wykryto 9 pudów druków nielegalnych.

Moskwa. — Wybuchł pożar w domu generał-gubernatora.

Petersburg. — Główny sąd wojenny odrzucił skargę kasacyjną skazanych przez kijowski sąd wojenno-okręgowy na karę śmierci za należenie do organizacyi głuchowskiej partyi rewolucyonistów-maksymalistów.

Petersburg.—Skonfiskowano broszurę Tołstoja, zatytułowaną „Gdzie wyjście?"

Petersburg.—Chomiakow ma przyjechać do Petersburga dn. 18 stycznia.

(*Od Agencyi Petersburskiej*).

Petersburg. — Petersburska Agencya telegraficzna na podstawie informacyi, zaczerpniętych ze źródeł wiarogodnych donosi, że po otrzymaniu wiadomości o czynionych przez rząd bułgarski zarządzeniach wojennych na granicy Rumelii wschodniej, rząd rosyjski zwrócił się do rządów niemieckiego, austro-węgierskiego, francuskiego, angielskiego i włoskiego z telegramem okólnikowym.

W telegramie tym zaznaczono, że Rosya, przyjmując do wiadomości zapewnienia rządu bułgarskiego o stanowczym zamiarze tegoż dojścia do jaknajprędszego trwałego porozumienia z Turcyą, nie może wszakże nie wyrazić obawy, że wszelkie zarządzenia wojenne na granicy turecko-bułgarskiej mogą wywołać naprężone stosunki na miejscu i zagrażać pokojowi.

Z tego powodu rząd rosyjski proponuje wymienionym wyżej mocarstwom przesłać, po wspólnem porozumieniu, rządowi bułgarskiemu i tureckiemu oświadczenia treści następującej: zarządzenia wojenne na granicy turecko-bułgarskiej mogą wywrzeć ujemny wpływ na interesy obu państw i wytworzyć przeszkody w sprawie dojścia do porozumienia pomiędzy Bułgaryą a Turcyą.

Mocarstwa odniosą się przychylnie do wszelkich kombinacyi, mogących doprowadzić do celu powyższego, lecz są zdania, że zamiar zmienienia granicy państwowej na rzecz tej lub innej strony powinien być usunięty, ponieważ wszczęcie tej kwestyi mogłoby tylko pogorszyć stosunki pomiędzy Turcyą a Bułgaryą, a wskutek tego wpłynąć ujemnie na ogólny stan rzeczy. Wreszcie niezbędne jest dla pomyślnego ukończenia rokowań, aby jak Bułgarya, tak też i Turcya powstrzymywały się od wszelkich zarządzeń, któreby mogły być uważane za groźbę lub wyzwanie.

Kursk. — Z niewiadomej przyczyny o godzinie 8 zrana wybuchł pożar w gmachu maryjskiego gimnazyum żeńskiego. Straty wynoszą 70,000 rb. Wykłady w gimnazyum na pewien czas zawieszono.

Aschabad. — Z wagonu pocztowego skradziono 469,000 rb. Kradzież zauważono na stacyi „Aschabad".

Taszkent. — W aschabadzkiej filii pocztowej podczas sprawdzania poczty, przywiezionej z Krasnowodzka, wykryto kradzież 1,480,000 rb. Worek skórzany, w którym mieściły się listy i pieniądze, był rozcięty, a jedną ze ścian wagonu pocztowego, w pobliżu której leżał worek wyłamano. Na platformie wagonu znaleziono 105,000 rb. Aresztowano urzędników, wiozących pocztę.

Moskwa. — Gubernator zawiadomił zarząd ziemski o wykluczeniu ze składu radnych gubernialnych b. marszałka szlachty, ks. Dołgorukowa, wobec pociągnięcia go do odpowiedzialności na mocy art. 341 kodeksu karnego.

Wiatka. —Gubernialne zebranie ziemskie postanowiło poczynić starania o udzieleniu pozwolenia na zjazd gospodarczy praktyków i specyalistów w Wiatce w r. 1909.

Charków. — Na południowych kolejach szaleją wichry utrudniające ruch pociągów. Koło Konstantynówki i Sławiańska — zamieć. Mróz dochodzi do 25 stopni Reaumura.

Połtawa. — Koło stacyi „Rieszetiłówka" na linii kijowsko-połtawskiej rozbił się pociąg towarowy. Rozbity jeden wagon i silnie uszkodzone dwa. Raniony maszynista.

Petersburg.—Prokurator moskiewskiej izby sądowej Carulew mianowany został naczelnikiem głównego zarządu więziennego. Prokurator kazańskiej izby sądowej Stepanow przeniesiony zortał na stanowisko prokuratora moskiewskiej izby sądowej.

Dymisyonowani Rachmanow i Bobrownikow przyjęci zostali na służbę jako nadetatowi członkowie rady ministra oświaty.

Petersburg.—Rada ministrów zgodziła się na wniesienie do Dumy propozycyi ministra Komunikacyi o udzielenie dodatkowe trzydziestu milionów rubli dla pokrycia przewyżki wydatków kolei rządowych w roku 1908-ym.

Petersburg. — Dzisiaj wieczorem pod przewodnictwem wiceministra spraw wewnętrznych Łykoszyna odbyło się posiedzenie zjazdu członków stałych komisyi gubernialnych i rolnych. Na posiedzeniu zajęto się rozpatrzeniem sprawozdania o komisyi organizacyjno-podatkowej i o stosowaniu praw dotyczących poboru podatków z włościańskich gruntów nadziałowych. Zjazd uznał za niezbędne wydanie nowej instrukcyi, ujmującej sprawę podatków ze strony technicznej. Ma ona zamienić instrukcyę wydaną w roku 1889.

Petersburg. — W korpusie morskim odbył się koncert na rzecz osób poszkodowanych wskutek trzęsienia ziemi we Włoszech. Na koncercie znajdowali się przedstawiciele ciała dyplomatycznego i przeszło 5,000 gości. Dochód wyniósł 27 tys. franków.

Kursk. — Wobec nieuwzględnienia przez rząd starań o przeniesienie do Kurska instytutu agronomicznego z Puław, gubernialne zebranie ziemskie postanowiło przeznaczyć fundusz 450 tys. rb. (zapis majora Ostankowicza), na otwarcie średniej szkoły rolniczej.

Londyn. — Do „Times'u" donoszą z Pekinu, iż młody cesarz chiński zachorował na ospę.

Budapeszt. — W parlamencie węgierskim, w odpowiedzi na interpelacyę, wniesioną z powodu procesu w sprawie zdrady stanu, dokonanej na tle ruchu wielko-serbskiego, minister—prezydent Weckerle zaprotestował przeciwko twierdzeniu, jakoby wytoczenie procesu podjęte zostało wskutek tendencyi politycznych, oraz wykazał, że ruch wielko-serbski przyspieszył aneksyę. Agitatorzy wielko-serbscy rozpowszechniali wśród ludności serbskiej wieści, że prowincye, obecnie zaanektowane, prawnie należą do Serbii i wkrótce zostaną do niej przyłączone. W szkołach wpajano przekonanie, że król serbski jest prawowitym monarchą; jego portrety rozpowszechniano w tysiącach egzemplarzy. Prokuratura zmuszona była zarządzić środki, poskramiające przewódców agitacyi; Weckerle nazywał zmyślonemi wszystkie wiadomości, rozsiewane o rzekomem surowem obchodzeniu się z osobami osadzonemi w więzieniu śledczem. „Obywatele narodowości serbskiej—oświadczył Weckerle—cieszą się na Węgrzech powszechnem poważaniem. Konstytucya zapewnia im autonomię w sprawach kultury, języka i kościoła. Odpowiedź Weckerlego parlament przyjął do wiadomości.

Londyn. — Wczoraj po przybyciu do Plymouth niezwłocznie wyruszyła do Londynu specyalna misya, znajdująca się pod kierunkiem byłego gubernatora mukdeńskiego, Tan Szaoja. Do misyi tej należy również drugi syn księcia Czyna. Według zapewnień Tan-Szaoja, celem podróży do Europy jest chęć zapoznania się ze sprawą finansów i z warunkami ekonomicznymi w Anglii, Francyi i Niemczech. Tan-Szaoj zaprzeczył wiadomości, jakoby w Ameryce usiłował zawrzeć przymierze między Stanami Zjednoczonymi i Chinami.

Waszyngton. — Do kongresu Stanów Zjednoczonych wniesiono projekt prawa o przymusowem zaopatrywaniu w aparaty, telegrafujące bez drutu, wszystkich statków parowych, które z portów amerykańskich udają się na pełne morze.

Konstantynopol.—W dn. 14 stycznia wieczorem stowarzyszenie liberałów „Achrar - Firo - Kassi" pozostające pod protektoratem ks. Sabach Eddina, które zorganizowało parlamentarną frakcyę liberałów, wydało bankiet z powodu 610 letniej rocznicy niezależności państwa Otomańskiego.

Na bankiecie byli obecni ministrowie: spraw wewnętrznych, wojny, fundacyi religijnych, przeszło 100 posłów, senatorowie i kilku dziennikarzy. Kiamil basza wygłosił mowę, w której między innemi powiedział: „Jeśli monarcha i naród będą kroczyli jedną drogą, to droga ta doprowadzi do przywrócenia państwu sławy i siły, które utraciło wciągu dwu ostatnich wieków.

„Lecz cel ten może być osięgnięty wtedy, gdy w około sztandaru otomańskiego skupią się wszystkie narodowości, zamieszkujące państwo ottomańskie. Wszystkie narodowości — turcy, arabowie, kurdowie, albańczycy, słowianie, grecy, ormianie i żydzi — powinni zeznawać, że tworzą jeden naród z jedną ojczyzną i powinny czuć się dumnemi nie ze sławy swych narodowości, lecz ogólnej otomańskiej, powinny iść razem ręka w rękę. Oświadczam, iż po tępowi temu nic nie stoi na przeszkodzie ani wewnątrz kraju, ani nazewnątrz. Wszelkie nieporozumienia polityczne wkrótce będą załagodzone".

Młodoturcy nie byli obecni na bankiecie.

Konstantynopol.—Z powodu mobilizacyi w Bułgaryi dzienniki miejscowe zamieszczają wyjątki z noty tureckiej, stwierdzającej nastrój pokojowy Turcyi. Gazeta „Jeni" zamieściła następujący komunikat urzędowy: „Turcya nie przypisuje żadnego znaczenia pogróżkom Bułgaryi, w dalszym ciągu nalegając na zastosowanie się do jej żądań. Turcya wraz z innemi państwami ubolewa nad tem, iż Bułgarya ma tak wojownicze dążenia, których jednak nikt nie bierze na seryo, o czem najlepiej świadczy spokojne usposobienie giełdy. Obawa wojny nie istnieje; jednak, gdyby wbrew wszelkim oczekiwaniom wybuchła wojna, sama Bułgarya najwięcej na tem ucierpi i będzie długo żałowała tego.

Londyn. — Do Agencyi Reutera komunikują na podstawie informacyi z niemieckich sfer dworskich, że przyjazd angielskiej pary królewskiej do Berlina oczekiwany jest z upragnieniem, przyczem wyrażają tu nadzieję, iż wizyta ta położy kres nieporozumieniom, niegodnym dwóch wielkich państw. Zaznaczają tu, że Anglia nie może mieć za złe Niemcom tego, iż przestrzegają one polityki egoistycznej, ponieważ sama Anglia zawdzięczając takiej polityce stała się wielkiem mocarstwem.

Sądzą tu, iż po tem spotkaniu się monarchów, niemcy i anglicy uścisną sobie dłoń, przekonawszy się o wzajemnej szczerości.

Teheran. — W Persyi południowej wybuchły poważne rozruchy. W Buszyrze powstańcy zranili gubernatora i zabili dwóch jego synów. W Szyrazie ograbiono filię banku.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

—:—:—

Mikołajów.—Usposobienie rynku spokojne, małoożywione. Pszenica girka-ulka, w naturze 9 p. 30 funt. 1 rb. $24\frac{1}{2}$ kop.; żyto w naturze 9 pud. 10 funt. 98 kop.; jęczmień $80\frac{1}{2}$ kop.

Rewel. — Usposobienie rynku i ceny — bez zmiany.

Warszawa. — Usposobienie z pszenicą i żytem—małoożywione; z owsem słabnie. Pszenica 1 rb. 15 kop. — 1 rb. 20 kop.; żyto 94 kop. — 98 kop.; owies 78 kop. — 86 kop.

Gdańsk. — Owies tutejszy 1 rb. 16 kop. — 1 rb. $26\frac{5}{8}$ kop.; otręby pszenne $73\frac{1}{2}$ kop. — $84\frac{1}{8}$ kop.; żytnie $78\frac{7}{8}$ kop.—80 kop.

Królewiec. - Usposobienie z owsem, soczewicą, bobikiem i siemieniem lnianem — stałe; z jęczmieniemi makiem niebieskim — spokojne, lecz stałe; z otrębami pszennymi i rzepakiem — mocne; z grochem «Wiktorya» — słabe. Owies biały zwyczajny $74\frac{1}{4}$ kop. — $75\frac{7}{8}$ kop.; jęczmień na paszę $90\frac{1}{4}$ kop.; otręby pszenne grube $80\frac{3}{8}$ kop., średnie $75\frac{7}{8}$ kop. — $77\frac{3}{8}$ kop., drobne $71\frac{1}{4}$ kop. — $72\frac{3}{4}$ kop.; soczewica nowa, wysoka, zielona 1 rb. $17\frac{1}{2}$ kop. — 1 rb. $25\frac{1}{8}$ kop.; bobik 1 rub. $03\frac{1}{8}$ kop. — 1 rub. $03\frac{7}{8}$ kop.; groch «Wiktorya» 1 rb. 10 kop. — 1 rb. $44\frac{1}{8}$ kop.; siemię lniane 1 rb. $59\frac{1}{4}$ kop.— 1 rb. $60\frac{3}{4}$ kop.; rzepak wysoki 2 rb. $12\frac{1}{4}$ kop.— 2 rb. $27\frac{3}{8}$ kop.; mak niebieski 1 rb. $89\frac{5}{8}$ kop.— 2 rb. $04\frac{3}{4}$ kop.

Londyn. Usposobie z pszenicą północno-amerykańską i rosyjską stałe; z jęczmieniem i owsem—twarde; z siemieniem lnianem spokojne. W całkowitych ładunkach: jęczmień południowo-rosyjski: na styczeń-luty $91\frac{3}{4}$ kop. — sprzed.; na luty $91\frac{3}{4}$ kop.—sprzed.; owies libawski biały z naty lmiasiowa dostawą $92\frac{5}{8}$ kop. — sprzed. W częściowych ładunkach: owies libawski biały z natychmiastową dostawą $82\frac{7}{8}$ kop.—sprzed. Pszenica północno-amerykańska na marzec 1 rb. $31\frac{1}{4}$ kop. Siemię lniane na styczeń — luty 1 rb. $64\frac{1}{2}$ kop.

New-York.—Usposobienie rynku słabnie. Pszenica ozima czerwona: gotowa 1 rb. $28\frac{1}{8}$ kop.; na maj 1 rb. $28\frac{5}{8}$ kop.; na lipiec 1 rb. $21\frac{3}{4}$ kop.; kukurydza na maj $85\frac{7}{8}$ kop.; na lipiec $87\frac{1}{8}$ kop.

Listy z Lublina.

Życie społeczne, umysłowe, towarzyskie naszego miasta w ciągu kilku lat ostatnich bardzo się rozwinęło i nadal rozwija się w dość szybkiem tempie, wciągając w wir swój coraz szersze warstwy mieszkańców.

Powstał cały szereg pożytecznych instytucyi, stowarzyszeń, związków zawodowych. Wśród nich jednem z najmłodszych, a zarazem najczynniejszych jest Towarzystwo Przyjaciół Uczącej się Młodzieży, zawiązane zaledwie kilka miesięcy temu, a liczące już około 600 członków. Towarzystwo to ma na celu niesienie pomocy ubogiej młodzieży w szkołach średnich.

Pomoc Towarzystwa polega na opłacaniu wpisów, zaopatrywaniu uczącej się bezpłatnie lub za zniżoną cenę młodzieży w książki i wszelkiego rodzaju inne utensylia szkolne, udzielaniu pomocy lekarskiej, lekarstw, ubrania, staraniu się o pokarm i przytułek; na wyszukiwaniu pracy dla niezamożnych uczących się, wyznaczaniu w wyjątkowych wypadkach zapomóg pieniężnych, na współdziałaniu w organizacyi uczniowskich wycieczek naukowych.

Środki Towarzystwa stanowią: składki członków, dochody od kapitałów i nieruchomości Towarzystwa, dobrowolne ofiary członków i osób prywatnych, oraz dochody z urządzanych przez Towarzystwo na ten cel zabaw, koncertów, teatrów amatorskich i t. p. Wszelka zapomoga udzielona przez Towarzystwo uważana jest za pożyczkę bezterminową i korzystający z niej obowiązany jest zwrócić ją Zarządowi Towarzystwa jednorazowo lub częściami w miarę możności.

Na walnem zebraniu Towarzystwa, które miało miejsce w sali aktowej lubelskiej szkoły handlowej, dnia 2-go października roku ub. odbyły się wybory Zarządu.

Wybrani zostali pp.: Edward Kołaczkowski, Juliusz Wetter, Karol Rotkiel, Leon Przanowski, Antoni Herlen, Franciszek Głowacki, Tadeusz Piotrowski. Na zastępców: Kazimierz Tomorowicz, Stanisław Śliwiński, Stanisław Brzeziński. Do komisyi rewizyjnej weszli pp.: Jakób Ripman, Chwalisław Kopee, Daniel Śliwicki.

Dnia 5 stycznia r. b. w lokalu Towarzystwa wyścigów konnych odbyło się dość liczne zebranie w celu przedyskutowania myśli stworzenia Towarzystwa Popierania Sztuki Dramatycznej Polskiej,

Zebraniu przewodniczył p. Kołaczkowski; uznało ono Towarzystwo Popierania Sztuki Dramatycznej Polskiej za nieodzowne dla kulturalnego rozwoju Lublina i postanowiło projekt swój przedstawić dnia 14 lutego r. b. nowemu, liczniejszemu zebraniu do zatwierdzenia, a następnie władzy dla legalizacyi.

Gdy mowa o organizujących się lub świeżo zorganizowanych stowarzyszeniach, trudno zamilczeć o bezsprzecznie najżywotniejszem, jakiem jest w danej chwili Towarzystwo muzyczne „Harmonia“, instytucya nawskroś demokratyczna. Jednoczy ona szerokie koła robotnicze, rzemieślnicze, posiadając również wielu członków pośród inteligencyi i w każdym czasie daje swym zwolennikom rozrywkę tanią i pożyteczną. Koncerty, teatry amatorskie, wieczory tańcujące, maskarady, są w „Harmonii“ na porządku dziennym i najczęściej udają się znakomicie. Dzięki rzeczywiście niezwykłej ruchliwości tego młodego Towarzystwa w tym karnawale prawie bez przesady powiedzieć możemy że bawi się „tout Lublin“.

Kiedyśmy już potrącili o karnawał, nadmienię, że Lublin wogóle nie sprzeniewierza się swej karnawałowej tradycyi. Grono panien kierujących szwalnią przy Domu zarobkowym urządza dn. 23 b. m. n. st. na rzecz tej instytucyi wspaniały bal kostyumowy, pod artystycznym kierunkiem pp. Konstantego Rayskiego i Henryka Wiercieńskiego.

Towarzystwo Dobroczynności przygotowuje na dzień 30 b. m. doroczną Tombolę.

W Towarzystwie muzycznem i u „cyklistów“ raz po raz odbywają się wieczorki i podwieczorki tańcujące.

Jednem słowem jest ruch, jeżeli nie we wszystkich to przynajmniej w wielu dziedzinach życia naszego miasta.

Wieś także skupia się, zrzesza i zaprawia po trochu do pracy społecznej.

Obok znanego ze swej pożytecznej działalności Towarzystwa rolniczego powstał w Lublinie w roku 1907 oddział Towarzystwa wzajemnej pomocy pracowników rolnych, obejmujący powiaty: lubelski, lubartowski, nowoaleksandryjski i krasnostawski. Prócz Lubelskiego oddziału gubernia nasza posiada jeszcze pięć innych, a mianowicie: chełmski, hrubieszowski, janowsko-biłgorajski, tomaszowski i zamoyski.

Zarząd centralny tego Towarzystwa znajduje się w Warszawie.

Na zebraniu lubelskiego oddziału dnia 17 b. m. była propagowana myśl zapisywania się członków do istniejącego już od maja 1908 roku stowarzyszenia emerytalnego pracowników prywatnych w Królestwie Polskiem.

Zadaniem stowarzyszenia jest zabezpieczenie swym członkom i ich rodzinom emerytur i zapomóg w razie niezdolności do pracy, starości lub śmierci.

W przyszłości Towarzystwo ma nadzieję rozszerzyć swą działalność na wszystkie kategorye pracowników prywatnych teraz jednak w początkach swej egzystencyi musi się ograniczyć do ubezpieczenia jedynie pracowników rolnych.

Siedzibą zarządu jest Warszawa, a poza nią zarząd mianuje swych agentów do przyjmowania składek od członków.

Agent lubelski, p. Kurmanowicz, w danej chwili rozpoczyna dopiero swe czynności.

W ciągu ostatnich miesięcy odwiedzili nasze miasto liczni prelegenci warszawscy i byli na ogół dość gościnnie przyjmowani.

Jeszcze przed świętami Bożego Narodzenia mieliśmy dwa odczyty p. Belmonta: „O upadłej kobiecie“, „Małżeństwo a prostytucya“ i Niemojewskiego: „Ewa“ Żeromskiego i „Anielka“ Sienkiewicza.

W bieżącym miesiącu p. Bojarska wygłosiła odczyt pod tytułem: „Czego nie wiemy o naszych córkach“ i p. Budzyńska-Tylicka p. t. „Mężczyzna i kobieta“.

Uproszony przez Związek Równouprawnienia Kobiet Polskich, jeden z naszych młodych adwokatów, a zarazem profesor, p. Bolesław Sekutowicz, rozpoczął w tych dniach seryę odczytów pod ogólnym tytułem: „Co każdy z prawa wiedzieć powinien“. Odczytów tych będzie dziewięć, a program ich ułożony jest bardzo starannie i rzeczywiście obejmuje mniej więcej wszystko, co przeciętnej jednostce z dziedziny prawa jest koniecznie potrzebne. Pierwszy wykład został wygłoszony d. 18 b. m. przy szczelnie zapełnionej sali Towarzystwa Muzycznego, zdając jak najlepsze świadectwo o zdolnościach i dobrych chęciach prelegenta.

S. C.

Kronika ekonomiczna.

Zachodnio-Europejski rynek zbożowy. Na zachodnio-europejskim rynku zbożowym usposobienie wzmacnia się dzięki nastąpieniu mrozów w Niemczech; z pszenicą usposobienie mocne, daje się zauważyć tendencya zwyżkowa, z żytem usposobienie mocne, z owsem stałe, z kukurydzą mocne, z jęczmieniem spokojne, w Półn. Ameryce z pszenicą usposobienie słabsze, z kukurydzą stałe.

Bez dywidendy. Kolej warszawsko-wiedeńska znowu za rok 1908-y nie wypłaci żadnej dywidendy. Wskutek tego kurs akcyi tej kolei spadł znowu o 10 pr. Zaznacza to «Gaz. Losowań».

Wewnętrzny rynek zbożowy. Usposobienie wewnętrznych rynków zbożowych nie całkiem stałe i wogóle mało ożywione; pomimo niewielkiego dowozu zboża daje się zauważyć tendencya zniżkowa, spowodowana głównie małym popytem. W Kamskim rejonie z żytem i hreczką usposobienie słabe, z owsem stałe; dowóz ograniczony; na rynkach średnio nadwołżańskich usposobienie spokojne, zawierane są niewielkie tranzakcye z pszenicą dla młynów, ceny bez zmian zasadniczych; na rynkach rejonu centralnego spokojnie ze zbożem usposobienie ospałe, daje się zauważyć tendencya zniżkowa, z owsem usposobienie stałe.

W portach usposobienie stałe lecz również niezbyt ożywione; w portach bałtyckich usposobienie z żytem stałe i zwyżkowe—z owsem stałe; w portach południowych spokojne.

Urodzaj koniczyny. Według danych zebranych przez firmy handlujące nasionami, zbiór nasion koniczyny czerwonej w Rosyi jest o 50% mniejszy od zbioru w r. 1907, tak że nasiona te zaspokoją zaledwie potrzeby wewnętrzne, a o eksporcie na rynki zagraniczne nie może być nawet i mowy. Mrozy nocne zaszkodziły koniczynie w rejonie nadbałtyckim i naduralskim wskutek czego zaledwie 60—70 proc. nasion zeszło, oprócz tego wpłynęło to na jakość koniczyny.

We Francyi i Ameryce zbiór koniczyny w roku ubiegłym był bardzo obfity, wobec tego można się spodziewać znacznej podaży nasion z tych krajów, odznaczają się one swą taniością i marną jakością. Wskutek pomyślnych zbiorów koniczyny w innych krajach można się spodziewać, że ceny podczas obecnej kampanii nie dojdą do tej wysokości, jak w roku ubiegłym.

Wywóz rosyjski na rynki wschodnie. Jak donosi petersburski korespondent «Berl. Tagebl.», wielkie moskiewskie firmy hurtowe, pomiędzy innemi manufaktura Riabuszinskiego, wysłały komisyę do Turcyi i Serbii, ażeby zasięgnąć wiadomości, czy warto, wobec bojkotu towarów austryackich, rozwinąć działalność handlową w tych krajach. Obecnie komisya powróciła i sporządziła dokładne sprawozdanie ze swej działalności. Przedewszystkiem zaznaczono w tem sprawozdaniu niewielkie wymaganie odbiorców tureckich, zwłaszcza na polu handlu bawełną. Najgłówniejszym czynnikiem jest taniość. Próby firm Scheiblera, Geyera i innych wykazały, iż nie opłaci się wprowadzać towary droższe. Różnica cen pomiędzy towarami rosyjskiemi a innych krajów wynosi około 20%, to też Rosyi trudno wogóle konkurować. Według danych urzędowych przywóz towarów angielskich wynosi tam rb. 58,000,000 i stoi na pierwszem miejscu. Włochy wywożą towarów na 11,000,000 rubli i zajmują drugie miejsce, Niemcy wywóz swój obliczają na 6 mil. rubli i stoją na trzeciem miejscu, a Austrya z 4 mil. rubli zajmuje czwarte miejsce. Rosya obecnie wywozi do Turcyi towarów na $1^1/_2$ mil. rubli. Komisya radzi Rosyi wywozić na rynki blizkiego Wschodu tanie sukno, jakie wyrabiane jest w fabrykach iwanowowoźniesieńskich, i to szersze, aniżeli używają w Rosyi. Jednocześnie komisya radzi utworzenie agentur w Turcyi na potrzeby handlu komisyjnego, następnie muzeum handlu, na wzór niemieckiego, oraz otwarcie banku w Konstantynopolu, o czem już jest mowa, gdyż ma tam być otwarty oddział jednego z banków petersburskich. Współzawodnictwo z towarami austryackiemi w Serbii jest dla Rosyi łatwiejsze. Tutaj Austrya wysyła za 22 mil., a Niemcy za 9 mil. franków. W Serbii również towary zagraniczne są tańsze od rosyjskich.

Nowa $4^1/_2$% pożyczka rosyjska państwowa w 1909 roku. Pożyczkę, którą według zapowiedzi zatwierdzono Najwyżej dn. 19-go z. m. i przeznaczono na zapłacenie bonów skarbowych z 1904 r., oraz na pokrycie wydatków nadzwyczajnych budżetu z 1909 r., ma nominalną wartość 1,400 mil. franków, co się równa 525 mil. rubli, oraz 55·58 mil. funt. sterlingów, 1,131·20 mil. marek i 669·20 mil. florenów holenderskich. Subskrypcya odbędzie się we Francyi, Anglii i Holandyi. Dla Francyi zarezerwowano 1,220 mil. frank., zawartych w 2,440,000 obligacyach 500-frankowych w odcinkach 1, 5 i 10-obligacyjnych. Z wyniku emisyi tej pokryte będą bony skarbowe. Sztuki te i kupony są na zawsze wolne od wszelkiego podatku rosyjskiego. Procenty opłacane są półrocznie: dn. 15-go stycznia i dn. 15-go lipca w Paryżu po 11·25 fr., a w Petersburgu po rb. $4·21^7/_8$, w Londynie po $0.8·11^1/_5$ f. st., w Niemczech po 9·09 mar., a w Amsterdamie fl. 5·38, w Brukseli i Genewie we frankach po kursie *a vista* na Paryż. Kupon interymistyczny w sumie 10·80 fr. opłacony będzie dn. 15-go lipca r. 1909. Pokrycie będzie uskuteczniane za pomocą dorocznego losowania, z których pierwsze przypadnie dnia 15-go października 1919 r. Płatność sztuk wylosowanych przypadać będzie każdego 15-go stycznia, a amortyzacya winna być ukończona najpóźniej w dn. 15-tym stycznia 1959 r. Konwersya lub spłata przedwczesna nie może być uskuteczniana przed dn. 15-tym stycznia 1919 r. Cena emisyjna wynosi w Paryżu $89^1/_4$%, co się równa 446·25 fr., płatne dla papieru pełnowartościowego po 20% przy subskrybcyi i $69^1/_4$ przy repartycyi od dn. 1 — 4 lutego lub też tylko 20% przy przyznaniu sztuk i 25%, w dniu 15 kwietnia i $24^1/_4$% w dn. 15-ym lipca z dopłatą 2% od 22 go stycznia. W tym przypadku cena kształtuje się w ilości 88·72%. Pełna opłata może być uskuteczniana w każdym czasie. Podpisy będą załatwiane dn. 22-go b. m. w pięciu bankach kontraktowych, oraz w domu bankowym Hottingner i Sp. Obligi skarbu państwa mogą oprócz tego być składane w Rosyi, Amsterdamie, Brukseli, Antwertpii, Genui i Lozannie. Podpisy przez korespondencyę są dopuszczalne tylko przy 50 obligacyach.

EDWARD SCHURÉ. 8)

KAPŁANKA IZYDY.

LEGENDA POMPEJAŃSKA.

Przekład **J. K.**

Nie była samą — za nią ukazała się Alcyonea w ekstazie. Niedługo potem trybun ujrzał w tenże sposób Afraniusza, patrzącego nań surowo, i zdało mu się, że słyszy głos jego poważny, w słowach: „Idź do świątyni Izydy i zostań wtajemniczonym“.

Wtedy przy blasku gwiazd, wobec uśpionego miasta i Wezuwiusza lekko wciąż dymiącego Ombricyusz w ciszy nocnej rzekł głośno: „Niech się tak stanie, pójdę“. Uspokojony tem postanowieniem trybun po znużeniu całodziennem poszedł spocząć na łożu weterana.

ROZDZIAŁ IV.

MEMNONES.

Tej nocy Memnones czuwał również, a niemniej od trybuna noc bezsenną miał niespokojną i gorączkową. Powróciwszy spiesznie z przybraną córką, znalazł starą Nubijkę u drzwi świątyni. Alcyonea, jak zwykle po stanach ekstatycznych, pogrążoną była w jakiemś fatalnem odrętwieniu. Memnones powierzył ją opiece wiernej sługi, ta powiodła swą panią przez murowany portyk do kuryi przy świątyni Izydy, będącej rodzajem dziedzińca wewnętrznego, zawierającego mieszkanie o kilku izbach, całkiem niedostępne i zamknięte dla wszystkich, z wyjątkiem jednego tylko hierofanta. Oparta na ramieniu starej, weszła tam prorokini, chwiejąc się od wielkiego znużenia.

Kapłan zaś wewnętrznymi schodami dosięgnął tarasu, rozłożonego na dachu świątyni, gdzie zwykle odbywał nocne swe rozmyślania.

Świątynia Izydy opartą była o wielki teatr położony na południu miasta, opodal od bramy stabijskiej. Ktokolwiek znajdował się na tarasie, ten był też na poziomie dachów. Zdawało się, że rozległy amfiteatr panujący nad tarasem miał ochotę rozgnieść go swym potężnym tułowiem. Malutki przybytek Izydy przytulał się do wspaniałego gmachu, jak gniazdo jaskółcze. Stanąwszy na dachu świątyni, Memnones zaczerpnął pełną piersią świeżego, nocnego powietrza i popatrzył w niebo, usiane gwiazdami. Lecz konstelacye niebieskie zamiast pożądanego spokoju, wlały mu do duszy niepokój wciąż rosnący. Myślą powracał nieustannie do Alcyonei, przedstawiał sobie jej niezwykłą ekstazę, posępne przepowiednie i pomieszanie jej przy pierwszem spotkaniu ze śmiałym nieznajomym. Te zdarzenie nieoczekiwane, jak idące po sobie błyski piorunów, przybierały w jego oczach przerażające znaczenie złowróżbnych znaków, groźnych ostrzeżeń. Nietylko rzucały one światło na jego przeszłość, poruszając najskrytsze i najgłębsze zakątki duszy, lecz i w przyszłość groźnemi błyskawicami sięgały. Była to dla niego jedna z tych godzin, kiedy po szorstkiem zetknięciu się z życiem, dusza skurczona podnosi się przy ognisku sumienia rozżarzonem do białości.

By się zastanowić nad wypadkami potrzebował się skupić.

Westchnął powtórnie i spojrzał wokoło siebie. Przed nim było zbiorowisko budowli, zakrywających mu świat, za nim—amfiteatr, który przygniatał. Na to by się nie udusić chciał więcej powietrza, więcej przestrzeni i więcej nieba. Wtedy przypomniał sobie dekuryona Helkoniusza: ten, gdy przed kilku tygodniami umieszczał go w świątyni Izydy, nie omieszkał wskazać drzwi z bronzu, rdzą pokrytych i umieszczonych na brzegu tarasu, w grubym murze przylegającego budynku. Prowadziły one do galeryi, przez którą można się było dostać do wnętrza teatru, do pierwszego korytarza *) i wejść na galerye okalającą świątynię, skąd widać było morze i część zatoki neapolitańskiej. Klucz miał przy sobie, więc drzwi otworzył. Mijając bez trwogi ciemne przejścia, dostał się do amfiteatru i wnętrza półkola, a stamtąd pod kolumnadę okrytą, wieńczącą gmach.

Rozległe półkole i arena świeciły pustką. W ciemni owej nocy bezksiężycowej, teatr wyglądał jak wygłębienie, podobne do krateru wulkanu. W oddali, przysłoniona leciutką mgłą, w świetle niepewnem gwiazd, rozciągała się zatoka. Najbardziej odległy punkt Kaprei, zlewał się z przylądkiem Sorrento. Z drugiej strony dostrzegał latarnie morskie Neapolisu; starożytną Partenopę, latarnie Puteoli i Mizeny, i w pobliżu, wyspę piramidalną Pithekuzy**) przypominającą widmo przykucnięte na pełnem morzu. Memnones usiadł pod rozwartą kolumnadą. W oczach jego widok przed nim otwarty, zdawał się nieco falować, jak ruchoma zasłona, razem ze swą zatoką, swem morzem i nieboskłonem.

Pochylił głowę i spojrzał w ciemną otwierającą się przed nim lejkowatą głębię, o stopniach rozłożonych dokoła. W owej chwili otchłań, będąca w jego duszy, nie była mniej mroczną, od tej w amfiteatrze, uczynionej przez ludzi dla wywoływania szlachetnych ułud poezyi. W prędce przed wzrokiem jego pełnym mocy, stanęły obrazy dni ubiegłych, wyszłe jakby z głębin tej otchłani. Główne zdarzenia życiowe występowały wprzód pojedynczo, potem w grupach, nakoniec związane w jeden łańcuch żywy. Ten chór tragiczny obracał w swych dłoniach, ruchy poważnymi nić jego przeznaczeń, plącząc ją lub zwijając dowolnie.

* * *

Był synem greka pewnego, z Azyi Mniejszej, uczył się pilnie i odbywał początkowo nauki w szkołach filozofów w Aleksandryi. Umiłowanie gorące prawdy bezwzględnej zawładło nim nietylko w młodości, lecz i w dojrzałym wieku. Olśniony był naprzód elokwencyą mistrzów i wspaniałem rusztowaniem systemów, które kolejno, jak przystoi uczonym budowniczym, wznosili oni lub obalali. Lecz po pewnym czasie rozprawy Stoików, jak i Epikurejczyków, uczniów Platona jak i Arystotelesa przyniosły rozczarowanie, nie będąc niczem innem, jak pustą grą wyrazów retorów i sofistów. Karmiono go słowem i abstrakcyą, podczas gdy umysł jego żądał rozwiązania zagadki świata i życia nieśmiertelnego dla duszy.

Pewnego razu, gdy się przechadzał na brzegu jeziora Mareotis ze starym egipcyaninem, mąż ten upewniać go począł, iż nauka Hermesa, taka, jaka się przechowywała ongi w świątyniach, a niepodobna wcale do religii panującej w Egipcie, brzydko wykoszlawionej, jedynie byłaby w stanie zadowolić jego wymagania. „Albowiem, twierdził on, nietylko nauka ta, mocą swą i potęgą budowy rozjaśnia umysł, lecz łączy też praktykę z teoryą i doświadczenie z ideą, stopniowo doprowadzając ucznia do samego źródła prawdy, do światów niewidzialnych, kędy się znajduje klucz zagadki. Gdzież szukać tej doktryny i takiego nauczania? —

—Niestety, odrzekł egipcyanin, sama doktryna istnieje zawsze w księgach Hermesa, przechowywanych w niektórych świątyniach Teb, Memfisu i Egiptu niższego. Lecz stała się ona rzeczą martwą, albowiem nie masz już kapłanów, którzy umieli ją ożywić. Od wieków całych nauka tajemnic zatraconą została przez kapłanów zwyrodniałych. Niegodziwy Kambizes kazał stracić kilku największych proroków tej religii i spalić ich księgi. Ptolomeusze darowali życie pozostałym, lecz cezarowie rzymscy wytracili ich, jako ukrytych wrogów swej potęgi. To też obecni przełożeni świątyń, niesłusznie noszą wielkie imię „proroków“, oni są tylko chciwymi dzierżycielami olbrzymich bogactw, nieoświeconymi stróżami niepojętej dla siebie nauki, ścisłymi wykonawcami starych obrządków i poplecznikami cezarów i ich prokonsulów.

— Azali nie znajdzie się taki, któryby znał tradycyę i był mędrcem sam z siebie? — zapytał Memnones.

— Owszem jest taki. To stary Sabakkas, złożony z urzędu przez Tyberyusza; żyje on w dawnym grobowcu, wśród łańcucha wzgórz libijskich, na krańcu pustyni, niedaleko od piramid, które poza Memfisem piętrzą się wśród morza piasku.

— Czy mógłbym go poznać?

— Idź, powiedz mu, że przychodzisz odemnie. On ci rad udzieli.

Wśród dzikich skał łańcucha libijskiego Memnones znalazł Sabakkasa, stojącego na progu swej pustelni, i wyłuszczył mu swoje zamiary. Samotnik ten, wyglądający surowo, prawie dziko, badawczo zmierzył przenikliwem okiem gościa i rzekł: — „Chcesz prawdy młodzieńcze? A czy wiesz, jakim kosztem dziś się przychodzi do poznania jej? Spójrz na mnie. Byłem bogaty, potężny, szczęśliwy. Posiadałem własną świątynię, trzody, pola, całe miasto miałem u stóp. A oto do czego doprowadziło mnie miłowanie prawdy dla niej samej — ponad wszystko w świecie. Czy podoba ci się droga wybrana przezemnie i czy pragniesz dążyć do tego, co i ja celu?“ — Tak, wykrzyknął Memnones, uniesiony zapałem młodzieńczym. Bóg mi świadkiem, zgadzam się na wszystko, bylem mógł posiąść prawdę! — Więc dobrze, rzekł Sabakkas przenikliwym wzrokiem, długo się w niego wpatrując. Udasz się do świątyni Izydy sebennetyckiej z tą oto tabliczką, na której uczynię kilka znaków. Kapłan Smerdes przyjmie cię jako hierogramata. On ci da księgi Hermesa, bowiem sam tylko posiada prawdziwe, i nauczy cię poświęconej mowy.

Ponadto nie uczyni nic. Jeśli zapragniesz iść dalej, pójdziesz o własnych siłach. Gdyż trzeba ci wiedzieć, że każdy wtajemniczony staje się nim dzięki tylko sobie samemu. Prawda mieszka w jednym przybytku, lecz tysiące ścieżek wiedzie do niego i każdy musi swoją — sam wynaleźć. Memnones ujął tabliczkę zapisaną hieroglifami, starzec wtedy, schwyciwszy go za ramię, ścisnął mocno i spojrzał w oczy, jakby przeniknąć chciał aż w głąb jego duszy.

— Widzę — zawołał — że twa dusza jest czystą, że zmysły pozostały w uśpieniu i że zwyciężyłeś żądzę. Jest to niezmiernie wiele, lecz to nie wszystko. Masz duszę namiętną i serce zbyt czułe. Lękam się o ciebie, bo możesz się zachwiać... Kto chce posiąść prawdę, ten musi ją miłować niezmiennem nigdy sercem i wolą nieugiętą.

I uczuł Memnones, że ręka starca opasuje kurczowo jego ramię, niby obrączka żelazna, a wzrok błyszczący przebija go, jak miecz.

(D. c. n.)

*) Ambulacrum, lub praecinctio.

**) Ischia, zwana Pitheknzą przez greków, z powodu glinianych wyrobów jakie tam fabrykowano (pithos), tak utrzymuje Plininsz starszy.

REDAKTORZY i WYDAWCY
TOMASZ MICHAŁOWSKI
ANTONI CZERWIŃSKI.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasylczykowska (Prorezna) 9, róg Puszkińskiej.